



nr 23

**1983
Lистопад 1**

trimester miesięcznik polityczny

W numerze:

ZALOZENIA PROGRAMOWE

JAKA WALKA

ZWIĄZEK, PARTIA czy RUCH SPOŁECZNY ?

KAGANIEC

OSZYSTWO PACYFIZMU

PERSHINGI...

WIERZSZY

MATERIAŁY NADEŚLANE:

POCZTÓWKA z CZECHOSŁOWACJI

HOMO GEOPOLITICUS

POCZTA:

PRZYSZŁOŚĆ NALEŻY DO NAS

LIST DO REDAKCJI

MYŚL POLITYCZNA

LIST STAREGO KOMUNISTY

DRUK: zakł. graf. im. "Obrońców Wujka"

cena - 50 zł



NOBEL '83

**LECH WAŁĘSA
GDAŃSK**

PANIE PRZEWODNICZĄCY!

**Podobnie jak cała Polska, redakcja nasza
przyjęła z ogromną radością wiadomość o
przyznaniu Panu Pokojowej Nagrody Nobla
za rok 1983.**

**Mamy, inne niż Pan, poglądy na celowość
stosowanej przez opozycję taktyki, lecz cel
mamy identyczny - NIEPODLEGŁĄ, DEMO
KRATYCZNĄ, WOLNĄ POLSKĘ.**

**Prosimy o przyjęcie najserdeczniejszych
gratulacji.**

Redakcja "NIEPODLEGŁOŚCI"

Patrzę na rok 1918 z perspektywy państwowej walki o niepodległość i demokratyzację państwa polskiego, należy zagądać jakie doświadczenia związane z odzyskaniem Niepodległości w roku 1918 powinien przynieść dzień niepodległościowy roku 1983. Dyskusja, jeśli na wstępie drogę do niepodległości, a nie koniec wojny? badał historycznych, powinna dotyczyć dwa kwestie:

- Co robić w roku 1983, by przygotować naród na przyjęcie niepodległości, przygotowując tak jak był gotowy w roku 1918?
- Jak uniknąć błędów, które popełniono przed, w i po roku 1918, zdecydowały o utracie niepodległości w roku 1939?

Czy dysponowaliśmy w 1916 roku, kiedy sprawa polska po 53 latach nieobecności, poważnie wreszcie na arenę polityki międzynarodowej?

1. Wielki rozwój życia politycznego, dyktowana, a nawet klęczono się o idee i reformy, o model wolnej Polski. Teraz, podobnie by nie rozstrzygać jedności, o wielkich sporach epoki pisał nie wypada! Koncepcje opozycji postsolidarnościowej oczyniają się wokół idei politycznych, jakdybyś tyli dziesiątki w ustroju autorytarnym, a nie w totalitaryzmie.

2. Kiedy w 1916 roku, Narodowa Demokracja, wraz z przeniesieniem swego centrum kierowniczego z Rosji do Paryża, stanęła na konsekwentnie niepodległościowych pozycjach, zakadając się proces formowania partii niepodległościowych reprezentujących różne nurty ideowe: socjalistyczny, ludowy, narodowy, liberalny. Został jednak połączony one wyniki, tworząc SYSTEM PARTII NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH, podzieliły się one na dwa, włączając się do bloki zgrupowane wokół J. Piłsudskiego i R. Dmowskiego. Ta wewnętrzna walka, w dążeniu do racjonalnej polityki, a po roku 1918 stała się przyczyną kryzysu systemu parlamentarnego i ostatecznie doprowadziła do wojny domowej /po zabójstwie Prezydenta Gabriela Narutowicza i w roku 1926/. O zasadniczy kierunek, wynikający z porażki wojennej, przewidywane w okresie okupacji hitlerowskiej, kiedy do Politycznego Komitetu Porozumiewawczego weszli przedstawiciele głównych partii demokratycznych: PSL-NSM, Stronnictwa Narodowego, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Pracy; powołując na scenę scenariusz przywrócenia Polski do ZSRR oraz przeciwników ustroju demokratycznego. Stworzone w ten sposób najlepsze fundamenty pod demokratyczny ustrój państwa; Rzeczypospolitej, gdyż było jej dane odzyskać w 1945 roku niepodległość po raz drugi.

Dziś mit "Solidarności" i solidarnego społeczeństwa uniemożliwia powstanie pluralistycznego systemu partii politycznych. Skoro PRL przyjęła, że najważniejszym celem, ważniejszym od wolnej Polski, jest zachowanie, choćby w sferze symboliki i fikcji, istnienia "Solidarności", to nowopowstałe grupy kooperacyjne muszą utrzymać zasadę organizacyjną związku zawodowego. Władze ludzkie organizują się na zasadzie wspólnoty niekiedy pracy, mimo zasadniczych różnic w poglądach politycznych i społecznych. Każda organizacja post-solidarnościowa, która z hamowaniem staje także wobec zasad politycznych, a który okazuje jest na polityczny paraliż. Paraliż ten, jest najgorzej skutkiem przyjęcia przez polską opozycję (zakrywaj zasady organizacyjne) zrodzonej ze studium okresu 1976-1981, studium o możliwości budowania organizacji społecznych, jako bezpieczniejszych od politycznych.

Ważnym elementem parę lat temu, mieliśmy przywódców, wprowadzić się do polityki wielkiego momentu, którzy poprowadzili Polskę ku Niepodległości. Dziś przywódcy podnieśli /jedyni demokratycznie wybrani w ciągu ostatnich lat czterdziestu, a więc jedyni legalni reprezentanci społeczeństwa/ cięgną do totalitarnej odwróci, na brak politycznej determinacji, by cel taki wyznać. Być może, dlatego, że prawdziwy politycy nie pojmują się bez autentycznego życia i walki politycznej.

Wielki sukcesy osiągnięte dyplomatycznie, zarówno w państwach centralnych - Komitet Narodowy w Katedzie, jak i Paryżu - Komitet Polaki, czy w Waszyngtonie I. Paderewski; Polska dyplomacja wypracowała z takiego zaangażowania stosunków międzynarodowych, by uzyskać coś dla sprawy narodowej wykorzystując także ustępstwa, a następnie stawiała sojuszników wobec faktów dokonanych, zmieniając ich do dalszych sukcesów.

Dzisiaj emigracja solidarnościowa zajmuje się urządzeniem konferencji z pasyfiistami i zapewnieniem wyjazdów w Koło, iż jest za utrzymania status quo, tzn. stanu, który przekroczyła wszelkie granice odzyskania niepodległości i skazuje nas na komunistyczne niewolnictwo.

3. O krótkotrwałości niepodległego państwa zdecydowały nierozwiązanie kwestii wschodniej. Społeczeństwo i większość przywódców politycznych nie rozumiała, że od bezwzględnie polskiego poparcia dla rzeszy narodowych na Wschodzie zależy trwałość demokracji imperium rosyjskiego. Jedynie J. Piłsudski był przekonany, że wolność Polski jest uzależniona od wolności Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy, Estonii. Większość sądziła, że narody te powinny sadewolnić wejście w skład demokratycznego państwa polskiego. Odmawiając nam wolności niepodległości, a co gorzej, dążąc się z Rosją obywatel Ukrainy i Białorusi, stworzone warunki uniemożliwiają ZSRR odzyskanie siły i siłowności państwa kraj. Zarzuciła także krótkotrwałość i nieodwracalność polityczną niektórych naszych sąsiadów, gdyż większość wroga upatrywali w odrzucającej się Polsce, lub w radkach - wrolemkach innych kierunków ideowych, niż w sowieckiej Rosji. Środkiem tego, najcięższego, błędem roku 1918 był chyba brak współpracy między niepodległościowymi partiami imperium rosyjskiego w okresie poprzedzającym jego upadek. Czy była ona w ogóle możliwa? Nie wiem, ale nie podjęto żadnej poważnej próby takiej współpracy. Do dziś ponosimy ciężar skutków jaki przyniósł jej brak. Należy to, poprzynając ten sam błąd, choć nowe warunki uniemożliwiają jego uniknięcie. W dzisiejszej sytuacji dążymy do berien porzucenia odpowiedzi na jedno pytanie: Co zasferować Rosji /ZSRR/, aby zgodziła się na jakobyśkolwiek ustalenie Polski? Zamiast walki opartej na sojuszu z sąsiadami - serwilizm i neutralność nieobciążona

Podstawową linię podziału dzisiejszej opozycji wyznacza jej stosunek do kwestii niepodległości, ale niepodległości realnej, a nie odzwierciedlonej na na lat tysiące. Bez skontaktowania się pluralistycznego ideowo obywateli niepodległościowego nie możemy nawet narodzić o NIEPODLEGŁOŚCI, WOLNOŚCI, DEMOKRACJI POLSKIEJ.

Podstawową linię podziału dzisiejszej opozycji wyznacza jej stosunek do kwestii niepodległości, ale niepodległości realnej, a nie odzwierciedlonej na na lat tysiące. Bez skontaktowania się pluralistycznego ideowo obywateli niepodległościowego nie możemy nawet narodzić o NIEPODLEGŁOŚCI, WOLNOŚCI, DEMOKRACJI POLSKIEJ.

Redakcja "WISCIENIOWO"





**BĘDZIEMY WŁĄCZYĆ O POCZĘ
DO OSTATNIEGO NABOJU**

Z A Ł O Ż E N I A P R O G R A M O W E

Przedstawiamy ponownie ZAŁOŻENIA PROGRAMOWE. Traktujemy je jako materiał wyjściowy do dyskusji w kręgach naszych czytelników, sympatyków i zwolenników, w wyniku której - mamy nadzieję - będziemy mogli ostatecznie sformułować P R O G R A M naszego ugrupowania.

Krytyki, uwagi, poprawki i propozycje zmian i ulepszeń prosimy kierować do nas przez kolporterów. Jednocześnie zwracamy uwagę, że prezentowane poniżej ZAŁOŻENIA są owocem naszych długich przemyśleń i nawet najbardziej zażarte krytyki i zakłęcia nie przekonają nas np. do socjalizmu. Dlatego polemiki prowadzone w oparciu o inne założenia ideologiczne prosimy kierować do innych pism. My dążymy do sformułowania programu, wywodzącego się z zasad DEMOKRATYCZNO-LIBERALNYCH i nad takim programem chcielibyśmy dyskutować.

Redakcja "NIEPODLEGŁOŚCI"

- I. 1. Niepodległe państwo polskie nie istnieje. PRL jest jedynie formą administrowania ziemią polską przez ZSRR.
 2. Wywalczenie niepodległości jest naszym najważniejszym celem, warunkującym stworzenie ustroju demokratycznego i wolnościowego oraz dobrobytu.
 3. W obecnej sytuacji należy całą siłę skupić na walce politycznej z komunizmem, tj. na tworzeniu alternatywy politycznej wobec ustroju komunistycznego i zakładaniu organizacji zróżnicowanych do przejęcia władzy.
 4. Niezależnie od pracowniczych grup postsolidarnościowych należy tworzyć podziemne partie polityczne, które będą łączyły ludzi wokół idei przeciwstawnych komunizmowi.
 5. Podziemny system polityczny stworzy nową, demokratyczną tradycję polityczną, wykształci kadry przyszłych działaczy państwowych, stanie się fundamentem przyszłej demokracji polskiej.
 6. Po wykształceniu się niepodległościowych i rewolucyjnych, tj. dążących do obalenia systemu, partii politycznych, należy powołać Podziemne Centrum Polityczne /PCP/ - a w razie potrzeby także regionalne centra polityczne.
 7. W momencie decydującej rozprawy z komunistami PCP przekształci się w Rząd Narodowy, którego celem będzie przejęcie władzy i rozpisanie wolnych i demokratycznych wyborów.
 8. Organizacje niepodległościowe powinny wysłać na Zachód swoich przedstawicieli, którzy wraz z Rządem Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie, utworzą Polską Reprezentację Narodową. Głównym zadaniem PRN będzie walka dyplomatyczna o przekreślenie układów jałtańskich.
 9. Wyzwolenie Polski zależy od zmian w całym bloku sowieckim, a więc od wspólnego wystąpienia narodów ujarzmionych przeciw komunizmowi i imperializmowi sowieckiemu. Dlatego Polacy powinni pomóc w formowaniu się opozycji demokratycznej w innych krajach obozu.
 10. Najważniejszą zasadą aktualnej taktyki jest całkowita izolacja władzy komunistycznej. Polegać ona winna na:
 - a/ nieuczestniczeniu w organizacjach i instytucjach służących władzy do prowadzenia antynarodowej polityki;
 - b/ niedopuszczeniu, by organizacje społeczne, samorządowe, zawodowe i środowiskowe służyły władzy do uwiarygodnienia jej polityki.
 11. Walka czynna z systemem powinna polegać na:
 - a/ strajkach, demonstracjach, rozruchach, które są skuteczną metodą szarpania władzy, o ile cieszą się poparciem znacznej części społeczeństwa,
 - b/ strajkach ekonomicznych - podstawowej metodzie walki o interesy świata pracy,
 - c/ zwalnianiu tempa pracy, przede wszystkim w dziedzinach mających strategiczne lub eksportowe znaczenie.
 12. Komuniści, oraz osoby z nimi współpracujące, powinny podlegać stałemu naciskowi społecznemu w formach zaakceptowanych w danym środowisku.
 13. Należy popierać wszelkie formy społecznej samopomocy i solidarności.
 14. Społeczeństwo powinno udzielać wszelkiej niezbędnej materialnej, organizacyjnej i moralnej pomocy niezależnym ugrupowaniom politycznym i społecznym.
- II. 1. Zasadą sprawowania władzy powinien być system parlamentarny oparty na wolnych i demokratycznych wyborach oraz nieograniczonym prawie do zrzeczenia się.

2. Należy doprowadzić do regionalizacji kraju, przekształcając go w państwo federalne. Do kompetencji rządu centralnego należeć powinny: polityka monetarna, polityka zagraniczna, obronność, policja kryminalna.
 3. Wprawdzie jesteśmy generalnie zwolennikami systemu prezydenckiego, biorąc jednak pod uwagę brak praktyki uczestniczenia w demokratycznym życiu politycznym społeczeństwa polskiego, zdecydowaliśmy się zaproponować system silnych rządów parlamentarnych:
 - a/ Centralne władze ustawodawcze będą się składać z dwuizbowego Sejmu RP:
 - Izby Poselskiej, wybieranej w pięcioprzymiotnikowych wyborach z 5% barierą głosów /model RFN/ lub w czteroprzymiotnikowych, z dwoma turami głosowania /model Francji/,
 - Izby Ziem - składającej się z delegatów sejmów poszczególnych regionów.
 - b/ Większość parlamentarna formuje rząd - stanowiska ministrów mogą zajmować wyłącznie posłowie.
 4. Władze ustawodawcze regionalne powstają w drodze pięcioprzymiotnikowych wyborów.
 5. Prezydent RP mianuje Sędziów Sądu Najwyższego, rozwiązuje Sejm na wniosek premiera i rozpisuje wybory.
 6. Sejm obala rząd przegłosowując votum nieufności.
 7. Sądownictwo jest niezależne od władz państwowych, a jego wewnętrzna struktura oparta jest o zasady samorządności.
 8. Każda decyzja władz państwowych może zostać zaskarżona, przez każdego, przed sądem powszechnym.
 9. Państwowa stacja RTV podlega kontroli odpowiedniej komisji sejmowej. Wewnętrzna struktura RTV oparta jest na zasadach samorządności.
 10. Każdy obywatel lub grupa obywateli mają prawo: założyć przedsiębiorstwo każdego typu, stację radiową i telewizyjną, gazetę, szpital itp.
 11. Państwo zadba o zorganizowanie systemu ubezpieczeń społecznych /opieki społecznej/, zapewniających obywatelowi opiekę lekarską.
 12. Szkolnictwo podstawowe i średnie jest bezpłatne. Władze są zobowiązane do udzielania kredytu każdemu starającemu się na koszty nauki w szkołach wyższych /a w uzasadnionych przypadkach - prywatnych/. Kredyt podlega umorzeniu w stopniu odpowiadającym wynikom nauki.
- III. 1. Polski interes narodowy polega na zapewnieniu wszystkim Polakom, bez względu na kraj zamieszkania, możliwości życia w wolności, demokracji, dobrobycie oraz nieskrępowanego rozwoju narodowego.
2. Mniejszości narodowe w Polsce będą miały zapewnione nieskrępowane warunki rozwoju narodowego, politycznego, religijnego, kulturalnego, gospodarczego itp.
 3. Należy przyjąć, że polska wspólnota narodowa nie musi żyć w jednym państwie, ale musi mieć zagwarantowane wszelkie prawa obywatelskie i narodowe oraz możliwość utrzymywania nieskrępowanych kontaktów ze starą ojczyzną.
 4. Nie uznaję PKI za wyraz dążeń narodu polskiego - przyjmując traktaty Ribbentrop-Mołotow /z dn. 23.VIII.39 i 28.IX.39/ oraz porozumienia Wielkiej Trójki w Teheranie, Jafcie, Poczdamie za nieobowiązujące; z uwagi na sytuację w Europie ukształtowaną w ciągu 40 powojennych lat, należy:
 - zawrzeć traktat pokojowy ze zjednoczonym i niepodległym państwem niemieckim, sankcjonujący polską granicę na Odrze i Nysie,
 - zawrzeć umowy z niepodległymi państwami: Ukrainą, Białorusią i Litwą, zrzekając się na ich rzecz byłych polskich ziem wschodnich, pod warunkiem przyznania zamieszkującym tam i mogącym się jeszcze osiedlić Polakom, wszelkich praw narodowych, takich samych, jakie będą mieć Ukraińcy, Białorusini i Litwini w Polsce.
 5. Uznajemy obecny kształt granicy polsko-czechosłowackiej. Mniejszość polska w Czechosłowacji i czeska i słowacka w Polsce powinny mieć zagwarantowane wszelkie prawa /patrz punkt III.2/.
 6. Uznajemy prawo wszystkim do swobodnego osiedlania się i wyboru miejsca zamieszkania. Popieramy dążenia do powrotu rosyjskiej ludności napływowej z Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy i Estonii do jej własnej ojczyzny.
 7. Za naszych sprzymierzeńców uznajemy te ruchy niepodległościowe w ZSRR i innych

Krajach Bloku Wschodniego, oraz tych Rosjan, którzy bezwarunkowo uznają prawo wszystkich narodów imperium sowieckiego do samostanowienia, a ich niepodległy byt państwowy nie traktują jako złe konieczne lub przejściowe lecz jako wartość samą w sobie.

8. Dla zapewnienia stabilizacji w Europie, za pożądane uważamy utworzenie na terytorium Europy Środkowej i Wschodniej, organizmu równouprawnionych państw typu EWG /OPESiW/.

- IV.1. Należy ograniczyć bezpośrednią działalność gospodarzą państwa do minimum. Państwo powinno jedynie stwarzać warunki dla najszerszego rozwoju inicjatywy gospodarczej jednostek i ich grup.
2. Obecny sektor państwowy należy przekształcić w samorządowy, komunalny, spółdzielczy, prywatny i państwowy. Wszystkie sektory własności muszą mieć równe prawa, muszą ich dotyczyć w jednakowym stopniu ograniczenia antymonopolowe i anty-trustowe, zasady likwidacji masy upadłościowej w wypadku bankructwa, swoboda obrotu akcjami itp.
3. Szczególną opieką państwo otaczać będzie drobną własność prywatną /rodzinną/, w celu odtworzenia prawidłowej struktury gospodarczej.
4. Należy przekształcić wieś polską poprzez stwarzanie warunków /całkowita parcelacja PGR-ów i częściowa spółdzielni produkcyjnych; zniesienie górnej granicy wielkości gospodarstw/ do powstawania dużych obszarowo gospodarstw farmerskich.
5. Kapitał zagraniczny otrzymuje prawo swobodnego działania w Polsce pod warunkiem reinwestycji minimum 50% zysków i stosowania się do polskiego prawa.
6. Warunki pracy i płacy określają umowy, zawierane między pracodawcami a związkami zawodowymi. Państwo może wpływać jedynie poprzez arbitraż na rozwiązywanie konfliktów między stronami.

JAKA WALKA

Ugrupowanie polityczne "NIEPODLEGŁOŚĆ", wychodząc z liberalno-demokratycznych przesłanek ideowych, w poprzednim numerze pisma opublikowało założenia programowe. Stanowią one podstawę do szerszego programu powstającej partii politycznej. Według nas, opublikowane tezy mogą stanowić płaszczyznę ogólnosrodowiskowej dyskusji - mamy nadzieję - owocnej i wnoszącej wiele cennych uwag naszych czytelników i sympatyków. Autorzy "Założeń", decydując się na ich publikację, zdawali sobie sprawę, że ani określenie celu walki, wolnej od wpływów sowieckich Polski, ani charakteru ustroju - demokracji parlamentarnej, chociaż dające motywację do walki o obalenie rządów komunistycznych, nie przybliży ani na jotę odzyskania niepodległości. Dlatego też zarysowano elementy strategii walki bieżącej, czyli takich metod postępowania, które leżą w zasięgu możliwości każdego Polaka. Jeżeli niektóre z nich mogą wydać się Czytelnikom mało atrakcyjne, długofalowe, a co gorsza, mało skuteczne, możemy odpowiedzieć, że przynajmniej do tej pory, nikt nie depracował się lepszych. Odrzucając terrorizm, z typowo praktycystycznych punktów widzenia /walkę z przeciwnikiem prowadzi się tak, aby uderzać w jego najsłabsze, a nie najsilniejsze punkty/, propagujemy długotrwałą, być może, walkę polityczną - czyli inaczej mówiąc - przygotowanie społeczeństwa do przejęcia władzy w państwie polskim. Oczywiście, odrzucenie terrorizmu - nawet w polskim wykonaniu - nie zakłada, rzecz jasna, negatywnego stosunku do samoobrony. Samoobrona, w tym przypadku, do skuteczna ochrona demonstracji przed bestialstwem ZOMO, to zapewnienie rozchodzącym się bezpiecznego odwrotu, to ochrona ważnych zebrań i lokali konspiracyjnych, to wreszcie, w sytuacjach dogodnych, uniemożliwienie aresztowania członków grup opera. Samoobrona - to nie ślepe używanie siły, lecz tylko łagodzenie ciosów, zadawanych przez przeciwnika. Jako ugrupowanie polityczne, nastawiamy się, przede wszystkim, na działalność czysto polityczną i takiej działalności podporządkowujemy taktykę i strategię walki. Proponujemy więc kontynuowanie politycznej izolacji władzy komunistycznej. W praktyce polegałaby ona na:

- 1/ nieuczestniczeniu w organizacjach i instytucjach służących władzy do prowadzenia antynarodowej polityki. /ZAŁOŻENIA PROGRAMOWE I.40.a/. Nieuczestniczenie w strukturach politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych, a przede wszystkim tych, których celem jest uwiarygadnianie legalizmu poczynącej rządzącej elity,

jest aktem politycznej odmowy, aktem sprzeciwu wobec obcej, nie mającej nic wspólnego z polskim narodem, władzy. Rzecz jasna, najbardziej propagandowością jest wola oporu wyrażana przez ludzi o powszechnie znanych nazwiskach i dużych autorytetach moralnych - czołowych aktorów, publicystów, pisarzy itp.

Szczelna izolacja, to jednak nie tylko te kilkadziesiąt nazwisk, choćby najbardziej zasłużonych, lecz miliony bezimiennych naśladowców, gotowych, w imię szacunku do siebie i patriotyzmu opartego na głębokiej refleksji politycznej, zerwać z prokomunistycznym stylem myślenia i postępowania. Każda władza na świecie, również i uzurpatorska, musi posiadać swoją bazę społeczną, nie tylko dla dobrego samopoczucia, lecz jako narzędzie wykonywania zaleceń, poleceń i ustaleń.

Komuniści, rządząc Polską po dyktatorsku, nigdy nie byli pewni szacunku i lojalności wobec siebie, lecz przez większość swego panowania mogli liczyć na powstawanie i rozwój kręgów społecznych, które gotowe były pójść na daleko idącą współpracę. Oczywiście, mówiąc o tych kręgach społecznych, pomijamy aparat partyjny, gospodarczy i administracyjny, który i teraz jest niezwykle dyspozycyjny, lecz mamy na myśli środowiska zawodowe, twórcze, naukowe. /Klinicznym przykładem częściowej kolaboracji był, w latach 40 i 50-tych, udział wybitnych polskich filozofów i socjologów w kampanii przeciwko Kościółowi pod hasłem antyklerykalizmu/. Izolowanie poczynań władzy przez te właśnie kręgi i organizacje, to bardzo znaczący policzek wymierzony komunizmowi w jego najbardziej czułe miejsce - legitymację jego panowania.

Dlatego też jesteśmy za bojkotem wszystkich prorządowych organizacji i stowarzyszeń, na czele z PRON-em i nowymi związkami zawodowymi, a w zamian proponujemy tworzenie organizacji politycznych, które wprawdzie nie spełnią roli organizacji twórczej ani zawodowej, ale zapełnią ludziom pustkę, którą komuniści chcą wykorzystywać dla swoich tzn. radzieckich celów.

2/ niedopuszczeniu, aby organizacje społeczne, samorządowe, zawodowe i środowiskowe służyły władzy do uwiarygodnienia jej polityki /Z.P.I.10.b/.

W Polsce istnieje wiele instytucji i organizacji, w których nawet aktywne uczestniczenie nie podpada pod miano działalności kolaboranckiej. Należy jednak zdawać sobie sprawę z faktu, że w ustroju komunistycznym, wszelkie działania, choćby typowo organizacyjne czy gospodarcze, mają wymiar polityczny, gdyż politycznymi wymogami funkcjonowania realnego komunizmu jest stosowanie ścisłej kontroli nad wszelkimi przejawami działalności obywatela. Dlatego też uczestniczenie w organizacjach o mniejszej politycznej kontroli /może się ona zwiększać lub zmniejszać w zależności od potrzeb/ nakłada na uczestników obowiązek wyrażania jednoznaczniego protestu, zwłaszcza w sytuacjach wyboru między poparciem polityki reżimu a obroną innych wartości, odczuwalnych jako ważne. Być może, dla niektórych, poruszona problematyka wydaje się biała i mniej ważna w porównaniu z jawną i otwartą kolaboracją w związkach zawodowych czy PRON-ie. Prawda jest jednak inna. Opór społeczeństwa tworzy się na całej szerokości aktywnego życia obywateli, a nie tylko w jego najbardziej eksponowanych płaszczyznach - jak odmowa uczestniczenia w systemie zniewalania społeczeństwa. Grube ryby kolaboracji niekiedy uczyły się tego zdradliwego rzemiosła - jako płotki, np.: w kołach naukowych uniwersytetu, środowiskowych organizacjach np. spółdzielców czy samorządowych organizacjach w zakładach pracy.

Opisane powyżej formy oporu /biernego/, zmierzające do tego, aby Jaruzelski, jak będzie miał ochotę porozmawiać o przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, mógł to uczynić wyłącznie z Rakowskim czy Kiszcziakiem - uważamy za niewystarczające.

Bardziej zdecydowanej i świadomej części społeczeństwa proponujemy walkę czynną z systemem, polegającą na:

1/ strajkach, demonstracjach i rozruchach, które są skuteczną metodą szarpania władzy, o ile cieszą się poparciem znacznej części społeczeństwa /Z.P.I.11.a/.
 Na temat strajków, demonstracji i rozruchów ulicznych nasze pismo wypowiadało się wielokrotnie. Nasze poparcie uzyskać mogą tylko takie formy walki czynnej, które będą cieszyć się poparciem znacznej części społeczeństwa. Nie warto - wręcz nie wolno - organizować manifestacji czy strajku, gdy wiadomo z góry, że spotka się on z niewielkim odzewem. Dlatego też wybieranie właściwych momentów, a nawet takie kierowanie świadomością i nastrojami społeczeństwa, aby je sprowokować w dogodnej dla siebie chwili, jest wielką sztuką politycznego działania. Takiej sztuki, rozumienia i wykorzystywania nastrojów społecznych, powinien na-

uczyć się każdy przywódca, jeżeli chce on osiągać zamierzone przez siebie cele. Wspomnianego słuchu społecznego nie posiada TKK, której prócz braku jakiegokolwiek programu działania, można postawić jeszcze zarzut nienadążania za zmianą nastrojów i postaw społeczno-politycznych Polaków.

2/ strajkach ekonomicznych - podstawowej metodzie walki o interesy świata pracy
/Z.P.I.11.b/.

Protagujemy i zalecamy natomiast organizowanie protestów, związanych bez pośrednio z sytuacją materialną załóg robotniczych.

Te formy walki świata pracy, przede wszystkim o podwyżki płac, czyli o łagodzenie wyzysku komunistycznego pracodawcy, mają trzy zasadnicze walory:

- są bezpieczne - doświadczenia dotyczących czasowych strajków wykazują, że władze UB-owskie, po stwierdzeniu niepolitycznego charakteru protestu, pozostawiają jego załatwienie dyrekcji fabryki,
- są skuteczne - robotnicy z reguły osiągają założony cel - podwyżkę zarobków czy inne ważne świadczenia socjalne,
- są elementem integrującym załogi - względne bezpieczeństwo strajku przełamuje barierę strachu, pochodzącą z doświadczeń stanu wojennego, a poza tym przebywanie ludzi ze sobą, może stać się czynnikiem zawiązywania nowych międzyosobowych więzi, tak potrzebnych do wszelkich, już politycznych, prac organizacyjnych.

Zdajemy sobie sprawę, że następną proponowana forma walki czynnej, czyli:

3/ zwalnianie pracy, przede wszystkim w dziedzinach gospodarki, mających strategiczne lub eksportowe znaczenie /Z.P.I.11.c/ jest trudne do realizacji, choćby nawet ze względu na akordowy system pracy. Jednakże przed dyskwalifikacją tej formy działania należy uswiadomić sobie, że wydajna praca, zwłaszcza w przemyśle ciężkim i zbrojeniowym, to budowanie potęgi militarnej kraju, który najchętniej widziałby Polskę jako kolejną własną republikę. Oczywiście formalnie, bo faktycznie to rządzi już nią od 1944r., z wiadomym skutkiem. Z drugiej zaś strony, strajki włoskie już od dawna stały się codziennością w naszym całym przemyśle, i to nie z powodu postaw politycznych robotników, ale całkowitej indolencji komunistycznego systemu zarządzania gospodarką. Należałoby więc tylko dopilnować, aby wszelkie nowe inicjatywy ekonomiczne komunistów zostały wprowadzone w czyn, a o znakomite rezultaty produkcyjne możemy być spokojni - wydajnej produkcji nie będzie.

Aby polska gospodarka mogła normalnie funkcjonować, należałoby ją oprzeć o mechanizmy rynkowe /podaży i popytu/, a do tego Czerwony nie dopuści z ideologicznych tj. systemowych i praktycznych - /obroną swoich wpływów/ - względów.

Chociaż walka na płaszczyźnie zakładów pracy wydaje się najbardziej realna, choćby nawet ze względu na duże skupiska w miarę jednorodnych świadomościowo ludzi, to zadaniem opozycji związkowej i politycznej jest podjęcie innych form oporu już o wymiarze ogólnospołecznym. 1/

Powszechny front bojkotu PRL proponujemy oprzeć na uczestnictwie w antyrządowych, antysystemowych organizacjach politycznych. Korzyści, płynące z jasnego opowiedzenia się za antykomunizmem są wielorakie i wielokrotnie przez nas omawiane, i nie będziemy ich tu powtarzać.

Rzucając hasło niepodległej Polski, wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę, że realizacja wytyczonego celu jest daleka, ale również mieliśmy świadomość, że jest to jedyny cel, za który warto nastawiać głowę i swoją wolność. Łącząc hasło izolacji władzy komunistycznej z uczestnictwem /moralnym, świadomościowym, faktycznym/ w podziemnym politycznym życiu kraju, odzyskujemy poczucie sensowności naszych działań.

1/ Np. teraz należy wypracować swój stosunek do tzw. wyborów do rad narodowych, a później do Sejmu PRL, w taki sposób, aby zbiorowego protestu przeciwko fikcji nie udało się Czerwonym zataić i zbagatelizować. W poprzednim numerze zaprezentowaliśmy jedną z form, zaakceptowaną przez nasze środowisko, a polegającą na wrzucaniu do urn wyborczych pustych kopert i liczeniu później wyniesionych kartek z nazwiskami. Oczekujemy na inne propozycje, z których - jak sądzimy - powinna wykuć się koncepcja zaakceptowana przez całe podziemie. Zapraszamy naszych czytelników do dyskusji na tematy dotyczące nie tylko wyborów, ale całej gamy zagadnień, zaprezentowanych w tym artykule.

Wojciech Wojcany

Pismo nasze od samego początku jasno stawiało sprawę stosunku do "Solidarności" - jesteśmy poza jej strukturami, uznajemy zasługi związku, lecz organizacyjnie i ideologicznie jesteśmy czymś zupełnie różnym. Mimo krytycznego stosunku do "S" pozwalaliśmy sobie czasami proponować nowe rozwiązania koncepcyjne, żywiąc nadzieję, że pomoże to działaczom podziemnym wypracować lepszą strategię i taktykę związku.

"Solidarność" nigdy nie potrafiła określić swoich celów oraz charakteru działalności. Dotyczy to zarówno okresu sprzed jak i po 13 grudnia. Abstrahujemy w tym miejscu od przyczyn niemożności samookreślenia, która zaowocowała między innymi enigmatyczną definicją: "Solidarność to ruch społeczny"; stwierdzić natomiast trzeba, że było to szkodliwe dla skuteczności działań Związku. Po 13 grudnia, poglądy działaczy "S" oscylowały wokół dwóch koncepcji: państwa podziemnego, a więc przejęcia przez struktury "S" funkcji ściśle politycznych i Wolnego Związku Zawodowego, za jaki jest zresztą Solidarność uważana na Zachodzie /rzecz nie bez znaczenia/. Te dwie koncepcje starał się, być może, "pogodzić" Kulerski, nadając nową etykietkę - "społeczeństwo podziemne", swą precyzją dorównującą tej z napisem "ruch społeczny". Słabość organizacyjna podziemnych struktur "S" oraz brak konsekwencji i niechęć przywódców zdecydowały o klęsce koncepcji "państwa podziemnego". Na wiosnę 82 istniała, być może, szansa przekształcenia się rozproszonych organizacji "S" w agendy podziemnego państwa, a TKK w alternatywny wobec komunistów ośrodek władzy - dziś nie istnieje. Zaniechanie prób tworzenia państwa podziemnego nie oznacza bynajmniej, że wśród działaczy "S" górą wzięła koncepcja związkowa. Kryzys nieokreśloności postępuje wraz z rozpadem podziemnych organizacji.

Rozóżnienie między tym co polityczne, a co nie, w systemie totalitarnym, nie jest sprawą prostą. Niemniej rozróżnienie to musi poprzedzać proces tworzenia koncepcji. Dla komunisty, znaczenie polityczne może mieć także Związek Hodowców Drobniego Inwentarza, nie mówiąc już o milionowym związku zawodowym. Działacz polityczny, czy związkowy musi jednak zdawać sobie sprawę z różnicy. Polega ona na różnym strategicznym celu działania. Celem tym dla niezależnych programów politycznych muszą być zmiany w strukturze władzy w Polsce. Kierunek tych zmian jest oczywisty, natomiast różne programy mogą uznawać różne minima zmian za wystarczające. Minimum minimum różnych, nawet sprzecznych ze sobą programów, jest jedno - uznanie przez oficjalną władzę prawa do istnienia niezależnej grupy wysuwającej dany program. Oczywiście, do tego jedynie postulatu program sprowadzać się nie może.

Celem ruchu związkowego jest poprawa sytuacji materialnej grupy, której interesów ruch ma bronić. Zmiany polityczne nie są nigdy obojętne związkowi zawodowemu, lecz nie stanowią celu samego w sobie. Są raczej środkiem do realizacji własnego celu strategicznego, czyli wzrostu dobrobytu, poprawy warunków pracy i życia. Również kwestia uznania przez władze legalności związku jest sprawą drugorzędną, nie może stanowić w żadnym wypadku celu samego w sobie.

Zaniechanie przez przywódców podziemne prac nad stworzeniem ruchu politycznego o jasno sformułowanym celu strategicznym nie spowodowało ewolucji Związku w kierunku Wolnego Związku Zawodowego. Podziemna "S" stara się łączyć funkcje związkowe i polityczne, nie formułując ani programu politycznego, ani związkowego. Nie wytycza więc społeczeństwu rozwiązań, do których należy dążyć, nie wpływa też na świadomość polityczną swych sympatyków przez przedstawienie takich możliwych rozwiązań, a z drugiej strony nie broni interesów ekonomicznych swoich członków. Mit jedności i moralny przymus uznawania nadrzędności "S" utrudnia wykrystalizowanie niezależnych grup politycznych. Z drugiej strony, nie wysuwanie przez przywództwo "S" ostrych żądań ekonomicznych uniemożliwia wybuch spontaniczny na wzór grudnia 70 r. Działacze podziemni, zajęci są prawie wyłącznie dalszym losem Związku, nie pamiętając, że nie może on być celem samym w sobie.

Robotnicy, idealizowani przez inteligencję, zwłaszcza mającą wpływ na ośrodki opiniotwórcze, kierują się przede wszystkim motywacją ekonomiczną. Nie podjęli bojkotu pracy zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego /vide - górniczy/, słaby oddźwięk znalazło hasło zwolnionej pracy w sierpniu. Sam Lech Wałęsa zaznaczył, że zwolnienie tempa pracy nie musi objąć robotników akordowych, gdyż ci straciliby finansowo. Ten czynnik zaważył o niepowodzeniu akcji strajkowych po 13 grudnia, /przed strajki nie rzutowały bezpośrednio na zarobki strajkujących/. Strajki polityczne lub quasipolityczne w obecnej sytuacji mogą mieć następujący charakter:

- Strajk nieograniczony aż do obalenia systemu; byłby więc elementem powstania narodowego.

- Strajk w celu wymuszenia rozmów z władzami. Strajkujący i władze uznają siebie nawzajem i prowadzą negocjacje.
- Strajk ograniczony w czasie, mający charakter symboliczny, służący do zaakcentowania swego istnienia oraz protestu.

Wszystkie wyżej wymienione formy strajku podziemna "S" usiłowała wykorzystywać po 13 grudnia. Wszystkie próby zakończyły się niepowodzeniem. Również w najbliższym czasie nie można się spodziewać powodzenia podobnych akcji. Strajk, jako element zrywu narodowego nie wydaje się obecnie możliwy do wygrania. Waży tu zarówno sytuacja międzynarodowa jak i słabość organizacyjna "S". Hasło - "Bój ostatni" nie znajdzie oddźwięku wśród robotników, którzy mieliby stanowić główną siłę strajkujących. Podobne zastrzeżenia dotyczą drugiej formy strajku. Władze jasno dają do zrozumienia, że o powtórzeniu Sierpnia nie ma mowy. Słabość "S" nie rokuje zresztą większych szans sukcesu. Znając te ograniczenia, działacze Związku forsują z reguły strajki quasipolityczne - symboliczne. Również one znajdują niewielki oddźwięk w społeczeństwie. Przyczyny są dwie: cel strajku symbolicznego jest dla robotników niejasny /powszechne pytanie - co to da?/, natomiast koszty - przede wszystkim zwolnienia z pracy większe niż byliby oni skłonni płacić. Strajki symboliczne są obiektywnie szkodliwe i z innych powodów:

- nie wiążą się nigdy z prezentowaniem społeczeństwu jasnej wizji politycznej, lecz raczej są patrzyeniem wstecz;
- kierują uwagę na sprawy marginalne /"pozwolą złożyć kwiaty pod pomnikiem, czy nie pozwolą"/;
- odwracają tym samym uwagę od celów realnych - politycznych i ekonomicznych; stanowią wentyl bezpieczeństwa, przez który uchodzi ciśnienie spowodowane ciężkimi warunkami bytowymi, nie dając w zamian żadnych rozwiązań na płaszczyźnie politycznej.

"Solidarność" powinna zdecydowanie ewoluować w kierunku Wolnego Związku Zawodowego. Działania związkowe muszą być jednak zdecydowane. Koncepcja podjęcia działalności socjalnej w zakładach pracy jest utopijna. Dla akcji socjalnej: wczasy, zasiłki itp. potrzebne są fundusze, a z tymi jest kłopot. Oczywiście pomoc dla uwiecznionych, wyrzucenych z pracy, czy najmniej zarabiających, jest niezbędna. Nie to jednak może stanowić sedno programu związkowego. "S" nigdy nie przeliczytuje możliwości działań socjalnych ze strony rządowych agend. Jeżeli, np. zasiłek statutowy ma stanowić czynnik podstawowy, decydujący o atrakcyjności podziemnej "S", to rzecz jasna, rządowy związek zawodowy może zaoferować zasiłek o wiele większy. W skali budżetu państwa będzie to i tak wydatek niewielki, w końcu to państwo drukuje pieniądze. Jeżeli pod tym względem "S" chce rywalizować z rządem, to platforma rywalizacji jest wyjątkowo źle wybrana. Działalność związkowa musi natomiast polegać na obronie stopy życiowej społeczeństwa, a przede wszystkim jej podstawowego składnika - płacy realnej. Rok ubiegły przyniósł spadek tej ostatniej /według rządowych danych, a więc prawdopodobnie zafałszowanych - o 25%/. Pierwsze półrocze jeszcze pogłębiło ten spadek o dalsze 1%. Pamiętaj należy, że spadek ten dotyczy nie wszystkich pracowników. Grupy strategiczne robotników wielkoprzemysłowych potrafiły obronić swój stan posiadania, a to oznacza, że płaca realna większości społeczeństwa spadła znacznie bardziej niż o 25% - rzecz w kraju cywilizowanym bez precedensu. Od nowego roku rząd zapowiada dalsze podwyżki cen, w stopniu jakoby mniejszym, lecz za to prawie bez rekompensat.

Jeżeli "S" nie chce stracić autorytetu musi się tej operacji przeciwstawić. Strajk symboliczny, z okazji jednej z licznych rocznic narodowych, nie przyniesie żadnego sukcesu. Strajk ekonomiczny, czysto ekonomiczny, w obronie spauperyzowanych pracowników mieć będzie znacznie większe szanse powodzenia, dzięki realnym i jasno określonym celom /odwołanie podwyżek lub pełna rekompensata wyliczona przez wiarygodne ośrodki/, bliskim każdemu pracującemu, także temu, kto polityką się niewiele interesuje. Rząd, ustami swych propagandystów, z ministrem Krasińskim na czele, twierdzi, że dalsze podwyżki i obniżka płac realnych są nieuniknione, że wynika to z obiektywnej sytuacji gospodarczej. Przed 13 grudnia Solidarność pragnęła wziąć odpowiedzialność za losy gospodarki na siebie. Po tej dacie jesteśmy z tego zwolnieni. Rewindykacje propagandy. Jeżeli komuniści chcą mieć monopol na władzę muszą za to płacić. Nas ich wewnętrzne trudności nie interesują. Wolny Związek Zawodowy ma bronić interesów swych członków, a nie komunistów. Walka o podniesienie tragicznie niskiego poziomu życia, to jeden z przykładów ewo-

lucj. "S" w kierunku Wolnego Związku Zawodowego. Ewolucja ta, o ile nastąpi, może mieć wiele pozytywnych dla niezależnych ruchów następstw:

A. Odmitologizowanie i odpolitycznienie Związku pozwoli znieść bariery, hamujące rozwój pluralizmu politycznego niezależnych środowisk.

B. Zaktywizuje się działalność "S" na bazie realnych i krótkoterminowych celów. Rewindykacje Wolnego Związku Zawodowego nie muszą sprowadzać się jedynie do spraw placowych. Mogą mieć różnych adresatów, i dotyczyć problemów o różnym zasięgu.

C. Na skutek tego, że adresatami rewindykacji będą różne szczeble władz /centralne, terenowe, przedsiębiorstwa/, Związek będzie wywierał niejednolite ciśnienie na strukturę władz, co prowadzić może w niej do pęknięć.

D. ZAKTYWIZOWANY ZWIĄZEK BĘDZIE, RZECZ JASNA, NATURALNYM SOJUSZNIKIEM NIEZALEŻNYCH RUCHÓW POLITYCZNYCH, NIE INGERUJĄC JEDNAK ZBYT SIŁNIE W KSZTAŁT PROGRAMÓW POLITYCZNYCH I NIE OGRANICZAJĄC ICH HORYZONTU MYŚLOWEGO MITEM O ŚWIETEJ ORGANIZACJI RUCHU SPOŁECZNEGO "SOLIDARNOŚĆ".

E. W przyszłym, niepodległym kraju istnienie wolnych związków zawodowych jest sprawą oczywistą. Powinny być to jednak związki pluralistyczne i oddzielone od spraw strictly politycznych. Do tego typu związków łatwiej będzie dojść przez Wolny Związek Zawodowy Solidarność, niż przez Ruch Społeczny Solidarność.

Zyndram Zmaszkowski

KAGANIEC

Słowo daję, że to nie ja wymyśliłem, dla ustaw towarzyszących zniesieniu stanu wojennego, nazwę ustaw kagańcowych. Zrobił to pan Jerzy Urban. Trzeba mu oddać sprawiedliwość, zrobił to niesłychanie trafnie. Kaganiec - to jest właśnie to, najbardziej adekwatne do treści owych ustaw, słowo. Termin ten, niestety, na stałe wejdzie do naszego słownictwa. O ile bowiem poprzednio, niejednym z bardziej naiwnych obywateli, mógł się ludzi, że stan wojenny krótko potrwa, a potem wszystko wróci do mniej wiążącej demokratycznych norm, o tyle teraz nie mamy najmniejszej wątpliwości: założono nam ów kaganiec na stałe /choć jeden z uchwalonych ostatnio aktów prawnych, formalnie rzeoz biorąc, ma charakter przejściowy/ byśmy nie mogli ugryźć ręki, która częstuje nas biczem, ba, byśmy nie mogli szerzej rozdziawić pyska.

Przyjrzyjmy się prawodawczym wyczynom, których Sejm dokonał w ciągu zaledwie trzech posiedzeń. Choć właściwie nie jest to słuszne. Trzeba sięgnąć daleko bardziej wstecz. Zniesienie stanu wojennego, pod względem prawodawczym, przygotowane było już od samego początku jego wprowadzenia. Cały potok uchwał, ustaw uchwalonych w tym czasie, systematycznie odbierał społeczeństwu tę odrobinę podmiotowości, którą wywałożyło ono od sierpnia do grudnia. Spójrzmy tylko na ustawę o związkach zawodowych, która faktycznie pozbawiła świat pracy prawa do strajków; spójrzmy na prawo spółdzielcze, które zniewoliło spółdzielnie do zrzeczania się w centralnych związkach, obsadzanych przez "swoich ludzi"; spójrzmy na ustawę o szkolnictwie wyższym, która zawiódła nadzieje środowisk akademickich na autonomię; spójrzmy na ustawę o "pasożytach", która może służyć do poskramiania przeciwników politycznych.

Ostatnie, trzy posiedzenia Sejmu były tylko ukoronowaniem tej długotrwałej działalności, ostatecznym zapinaniem kagańca. 14 lipca Sejm zapiął pierwszy jego pasek, uchwalając ustawę o urzędzie ministra spraw wewnętrznych i podległych mu organach. Ten niesłychany akt prawny pozwala w "normalnym czasie", gdy kraj nie prowadzi wojny, ani nie podlega żadnym rozruchom, na dokonywanie rewizji osobistej obywateli, ich bagaży i samochodów niemal w dowolnej sytuacji, akt ten określa też, jak używać "zgodnie z prawem" takich narzędzi, jak milicyjna pała, gazy łzawiące, armatki wodne itp.

Po pięciu dniach od pierwszego posiedzenia - w dniach 20 i 21 lipca, - "parlament" zapiął dalsze paski na naszym kagańcu. Jeden z nich - to poprawki do konstytucji. Nie ludźmy się, istotne znaczenie ma tylko jedna z tych poprawek - ta o wprowadzeniu prawnego pojęcia stanu wyjątkowego. Pozostałe poprawki - to tylko osłaniająca słodka papka, która ma ułatwić nam - naiwnym - przełknięcie tej gorzkiej pigułki. Wprowadzone do Konstytucji artykuły o PRON i o kierowniczej roli klasy robotniczej są pro prostu śmieszne. Jedynie chłopcy mogliby wiązać jakieś na-

dzieje z uchwaleniem artykułu, którego wprowadzenia od dawna już się domagali - o nienaruszalności chłopskiej własności ziemi. Niech się jednak nie łudzą, że może to ich ochronić przed grabieżczymi zakusami władzy. Wyraźnie powiedział to poseł B. Strużek, przemawiając w imieniu /a jakże! / chłopskiej partii - ZSL: "Oczywiście konstytucyjna gwarancja trwałości rodzinnych gospodarstw indywidualnych nie może być tłumaczona jako gwarancja uwiecznienia każdego poszczególnego gospodarstwa, niezależnie od jego stanu i wyników gospodarowania. Oznacza ona, że system polityki rolnej państwa będzie zapewniał korzystne warunki rozwoju dla gospodarki indywidualnej na równi z innymi formami gospodarowania w rolnictwie". Jak to było z zapewnianiem korzystnych warunków, pamiętamy wszyscy dobrze z lat ubiegłych. Niechże się więc rolnicy nie łudzą, że dla władzy "chłopski zabis" w Konstytucji ma jakiegokolwiek znaczenie. Istotne znaczenie dla niej ma tylko uchwalenie ostatniej poprawki do Konstytucji, która w każdej chwili pozwala zgnębić społeczeństwo stanem wyjątkowym. I to nie pytając już nikogo o zezwolenie. "Poprawiona" Konstytucja bowiem daje możliwość wprowadzenia tego stanu na mocy jednoosobowej decyzji przewodniczącego Rady Państwa.

Następny pasek do naszego kagańca - ta ustawa o szczególnej regulacji prawnej w okresie wychodzenia z kryzysu społeczno-gospodarczego. Jej zadanie - to ograniczenie wolności obywateli w możliwie szerokim zakresie. Po pierwsze, ograniczenie wolności jako pracownika. Ustawa ta daje możliwość kierownikom zakładów, których listę ustali Rada Ministrów, pozbawienia pracowników tak ciężko wywalczonych wolnych sobót. Ustawa ta czyni też z robotnika niemal chłopą pańszczyźnianego, upoważnia bowiem kierowników zakładów, o których mowa wyżej, do przedłużenia do 6 miesięcy okresu wypowiedzenia stosunku pracy przez pracownika, przypisując go tym samym faktycznie do zakładu. Jeżeli zaś pracownik, pomimo wszystko, swój zakład opuści, karany jest nie tylko on /najniższym zaszerogowaniem w następnym zakładzie, gdzie podejmie pracę/, lecz także i ten, kto odważyłby się go przyjąć, dając mu wyższą stawkę.

Po drugie, zadaniem ustawy jest ograniczenie wolności obywatela jako współgospodarcza zakładu. Ten akt prawny likwiduje bowiem ostatnie resztki samodzielności zakładów produkcyjnych, którą miała im ponoć zagwarantować reforma gospodarcza. Jeden z paragrafów ustawy mówi o tym, że organ założycielski może zmusić zakład do pozbycia się niewykorzystanych maszyn i urządzeń. Pojęcie zaś "wykorzystania" lub "niewykorzystania" jest u nas, jak wiadomo, niesłychanie względne. Organ założycielski może też zmusić zakład przemysłowy do podpisania umowy na zamówienie rządowe, a więc do podjęcia produkcji określonego asortymentu, choćby nawet był on dla zakładu najbardziej niewygodny. I kolei, Rada Ministrów może - zgodnie z nowo uchwalonym aktem prawnym - zakazać podnoszenia cen umownych lub ustalić wakażniki ich wzrostu /na czym wówczas polegać będzie umowność tych cen?/. Ustawa likwiduje też resztki samorządności. Organ założycielski uzyskał uprawnienia do zawieszania rady pracowniczej na okres pół roku i do wstępowania do specjalnej komisji przy Radzie Państwa /w skład tej komisji mają wchodzić przedstawiciele rozmaitych organizacji, m.in. związków zawodowych, jednakże nie znajdują się tam przedstawiciele rad/ z wnioskiem o ich rozwiązanie. Ustawa stanowi też, iż wniesienie przez radę pracowniczą zażalenia na postanowienie dyrektora lub organu założycielskiego nie wstrzymuje wykonania tego postanowienia, chociaż postępowanie sporne toczy się swoją drogą. Jakiż więc może być skutek wszelkich protestów rady? Taki, jak wołanie na puszczy. Wreszcie osobliwy ten akt prawny powiada, że nawet w tych przedsiębiorstwach, gdzie dyrektora powołuje i odwołuje rada pracownicza, wysokość jego wynagrodzenia ustala organ założycielski. Objętne więc, z czyjej ręki dyrektor otrzyma nominację, będzie on już "człowiekiem ministra". Masz chanie samorządność! Masz chanie samodzielność! Masz chanie reformę!

Po trzecie, zadaniem ustawy jest ograniczenie wolności obywatela jako związkowca. Pluralizm związkowy, który w ustawie o związkach zawodowych, obiecywano wprowadzić po 31 grudnia 1984r., odłożono do czasu, aż Rada Państwa oceni, że "sytuacja dojrzała" do niego, tzn. że społeczeństwo jest już dostatecznie "znormalizowane".

Po czwarte, zadaniem ustawy jest ograniczanie wolności głosu poglądów przez obywateli. Za to bowiem grozi kara zarówno pojedynczym osobom jak i całym ich grupom. Organa, nadzorujące związki i stowarzyszenia, mogą zawieszać te organizacje lub ich zarządy, jeśli te okażą się "nieprawomyślnie". Ustawa zezwala też

władzom administracyjnym wkraczać w kompetencje Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, a także senatów i rad wydziałów wyższych uczelni, jeśli te okazały się niepokorne; pozwala też władzom w sposób legalny represjonować zarówno studentów jak i nauczycieli akademickich, których poglądy różnią się od oficjalnych. Nie sposób nie przyznać, że "moony" to jest akt prawny owa ustawa o szczególnej regulacji prawnej w okresie ... oś zresztą za różnica, w jakim okresie?

A może chociaż ustawa o amnestii jest rozluźnieniem, a nie zaciskaniem paska u kagańca? Misyfikacja. Zwróćmy uwagę na to, że paragrafy tego "aktu łaski" zostały tak sformułowane, żeby nie mogli z nich skorzystać ludzie przeznaczeni przez władzę do procesów pokazowych. Oni pozostaną przez długie lat a w więzieniu, by naszym "panującym" łatwiej było mówić o "normalizacji".

Tyle o pierwszych dwóch posiedzeniach sejmowych. Na trzecim - w dniu 28 lipca Sejm dopiął ostatecznie paski naszego kagańca, zaostrzając przepisy Kodeksu Karnego w zakresie rozpowszechniania informacji /jak określił to ustawodawca "rozpowszechniania fałszywych wiadomości, które mogą wywołać niepokój publiczny czy rozruchy"/, przynależności do nielegalnych organizacji /rozszerzenie pojęcia nielegalności/ i uczestnictwa lub przygotowywania akcji protestacyjnych, zmieniając właściwość sądów powszechnych na sądy wojskowe w przypadku rozpatrywania spraw politycznych, a także "nowelizując" ustawę o cenzurze, by umożliwić ostateczne zakneblowanie ust prasie.

Oś, w istocie rzeczy, jasny jest kaganiec, który założono nam wraz z tak bardzo reklamowanym zniesieniem stanu wojennego i "powrotem do normalności". Władze zapominają wszakże, iż tylko psu można założyć tak ciasny kaganiec, że przestanie gryźć. Człowiek natomiast ma to do siebie, że żaden kaganiec nie może skutecznie powstrzymać go od walki. Bywały już czasy, kiedy na naszych ziemiach obowiązywało szersze ustawodawstwo - okres zaborów, okres hitlerowskiej i stalinowskiej okupacji, okres utrwalania władzy ludowej. Wtedy też walczyliśmy. I dziś nic się pod tym względem nie zmieniło. Będziemy walczyć tak długo, aż osiągniemy to, czego chcemy - Polskę Wolną, Niepodległą i Demokratyczną.

Jerzy Mirowski

OSZUSTWO PACYFIZMU

W numerze z dnia 25 maja 1983 r., ołów publicysta "KOS"-a, w artykule pt. "Pacyfizm - pułapki i nadzieje", wstąpił z koncepcją utworzenia polskiego, niezależnego ruchu pacyfistycznego. Poniższe uwagi nie traktujemy jako bezpośrednią polemikę z tezami artykułu autora, lecz jako /mamy nadzieję/ jeden z wielu głosów w dyskusji. Sądzimy, że wymiana poglądów na ten temat byłaby bardzo potrzebna, gdyż problem jest niezwykle ważny, zwłaszcza w aspekcie wyboru dróg walki, stojącym przed podziemiem.

Na wstępie należy się zgodzić z sugestią D. Warszawskiego, że w zasadzie wszyscy mieszkańcy naszego globu mają, lub powinni mieć, świadomość konsekwencji wybuchu wojny nuklearnej o zasięgu światowym.

Nie chce jej ani Wschód tj. Związek Radziecki, nie pragnie jej Zachód ze Stanami Zjednoczonymi na czele, sprzeciwia się jej Papież i Sekretarz Generalny ONZ. Pomimo tej ogólnej niechęci większości społeczeństw, do dokonania próby biologicznego samounicestwienia, decyzja o tym, czy na świecie będzie wojna czy pokój zależy prawie wyłącznie od ZSRR i USA.

Że prawda, że oba supermocarstwa prześcigają się w deklaracjach pokojowych i na pierwszy rzut oka wydaje się paradoksem, że tak wielkie umiłowanie pokoju nie stanowi decydującego argumentu za zawarciem porozumienia, uwalniającego świat od perspektywy globalnego konfliktu. Paradoks przestanie wydawać się paradoksem, jeżeli uświadomimy sobie, że ZSRR - pod pozorem zachowania światowego pokoju - wykorzystywał w przeszłości i wykorzystuje również obecnie każdą korzystną dla siebie międzynarodową sytuację, aby przeciągnąć przeciwnika, jeżeli nie w jakości, to przynajmniej w ilości zainstalowanego sprzętu.

Ekipa rządowa na Kremlu, nie licząc się z wolą - zresztą i tak milczącego - społeczeństwa, dzierżąc w swoich dyktatorskich rękach środki produkcji, aparat przemocy i propagandę, może wydatkować zupełnie bezkarnie, dowolną sumę na zbrojenia.

Rosja Sowiecka, przesiąknięta ideologią rozprzestrzeniania rewolucji komunistycznej, nie pozbawiana zresztą realnych materialnych korzyści, dąży i będzie dążyć wszel-

kimi sposobami do urzeczywistnienia swych planów. Ale Rosja przynajmniej jeszcze w tej chwili nie chce wojny, woląc rozgrywać swoje karty przy pomocy szantażu, dezorganizacji społeczeństw, mordów politycznych czy ograniczonej interwencji wojskowej. Do globalnej rozprawy w imię podporządkowania sobie świata nie jest jeszcze przygotowana. Ktoś może zapytać, co z ową imperialną polityką, prowadzoną przez ZSRR, mają ruchy pokojowe, które w swoich założeniach domagają się wielostronnego rozbrojenia? Wielostronnego tzn. zarówno Zachodu jak i Wschodu. Ich związek jest bezpośredni, gdyż wpływają one na ewentualne decyzje polityczne tylko jednej strony, a mianowicie rządów państw Zachodu. Przyznaje to sam D. Warszawski, pisząc: "Jednak, o ile ich działania /ruchów pokojowych/ na rzecz rozbrojenia Europy Zachodniej mogą zakończyć się sukcesem, to wątpliwość należy w to, aby antywojenne manifestacje, powiedzmy w Amsterdamie, wpłynęły modyfikująco na politykę Kremla". Gdyby zachodnim pacyfistom rzeczywiście zależało na autentycznym rozbrojeniu, powinni by oni w pierwszym rzędzie domagać się usunięcia z Europy rakiet SS-20, uzależniając od tego swój sprzeciw przeciwko Pershingom i Cruiseom. Byłoby to zgodne z oficjalnym stanowiskiem NATO, które jak się wydaje - dążąc do wyrównania poziomu uzbrojenia obydwu stron, chce tym samym uświadomić Sowietaom, że rozpatanie wojny przy zbliżonym potencjale wojskowym, jest prosto nieopłacalne. Działalność pacyfistów pomaga tylko ZSRR, a więc jest procesem niekorzystnym z punktu widzenia utrzymania pokoju światowego. Dlatego też jest ona tak bardzo mocno wykorzystywana przez propagandę krajów komunistycznych, stanowiąc ważny argument za utrzymaniem nieprzejednanego stanowiska. Na szczęście zachodni ruchy pokojowe nie obejmuje swoim zasięgiem większych odłamów społeczeństw, głosujących zresztą - mimo werbalnego poparcia dla idei rozbrojenia - na rządy, które wyrażają bezwzględną lojalność wobec decyzji Paktu Atlantycznego. Przykład dojścia do władzy Chrześcijańskiej Demokracji w RFN oraz ponowne wygranie wyborów przez panią Thatcher w Wielkiej Brytanii, świadczy o tym dobitnie. Poza tym demokracje zachodnie, z reguły wrażliwe na opinie swoich społeczeństw, tym razem pozostają głuche na demonstracje, marsze i rezolucje. Obrona pokoju, zatrzymanie ekspansjonizmu komunizmu, wydaje się bardziej ważne niż pozytywne reagowanie na ideologię ruchu pacyfistycznego, inspirowanego i finansowanego w dużej mierze przez agentów KGB. Jedność Zachodu, w kwestii rozmieszczenia pod koniec br. eurorakiet, wydaje się nie wzruszona, tak że Moskwa zaczyna tracić nadzieję na polityczną skuteczność ruchów pokojowych. Jeżeli ruchy te okażą się rzeczywiście nieskuteczne, przestanie hojną ręką wypłacać wysokie pobory organizatorom marszów protestacyjnych, tym samym zmniejszając ich rozmiar, zasięg i liczebność. Nie chcę przez to powiedzieć, że ideologia pacyfizmu zniknie wówczas zupełnie z życia społecznego państw zachodnich. Być może i to jest najbardziej prawdopodobne, że zaczną tam działać autentyczne ruchy pokojowe, skierowane ku rzeczywistym źródłom konfliktów, a przede wszystkim imperialnej polityce ZSRR. Sądzę jednak, że w aktualnej sytuacji pokój na świecie nie jest uzależniony od liczebności i zasięgu światowego ruchu na jego rzecz, lecz od militarnego zneutralizowania największego wroga pokoju - ZSRR. Rosja Sowiecka, przyparta do muru siłą Paktu Atlantycznego, musi zacząć prowadzić rokowania rozbrojeniowe lub wywołać wojnę, której - jak wszystko wskazuje - nie byłaby w stanie wygrać. Dlatego też, zainicjowanie działalności polskiego niezależnego ruchu pokojowego wydaje się być sprawą albo spóźnioną, albo przedwczesną, albo zupełnie zbędną. Zgadza się z D. Warszawskim, że polska gospodarka ponosi również koszty zbrojenia się ZSRR, że nasze położenie geograficzne i niewolniczy Układ Warszawski nie pozwala na pełną neutralność Polski wrazie konfliktu między supermocarstwami. Jestem jednak zupełnie przekonany, o tym, że polski niezależny ruch pacyfistyczny nie powstrzyma w żaden sposób władz komunistycznych na Kremlu, gdyby wpadły na pomysł zainstalowania w naszym kraju swoich rakiet średniego zasięgu. Może to zabrzmie paradoksalnie, ale polski ruch pokojowy mógłby być skuteczny tylko wówczas, gdyby przekształcił się w ruch zbrojny. Jego aktywność musiałaby być skierowana na demontaż urządzeń zainstalowanych przez Rosjan. Oczywiście, realnie rzecz ujmując, jest to niemożliwe i paradoksalne, gdyż wiązałyby się to z natchmiastową interwencją wojskową wschodniego sąsiada, nie wspominając już o warunkach technicznych całej operacji. Pokojowa konferencja w Jałcie w 1945r., dzieląc Europę na strefy wpływów polityczno-wojskowych, po prawie 40 latach, staje się powoli przyczyną konfliktu, który może przybrać charakter nowej światowej wojny. Próby przewyciężenia jej skutków, a przede wszystkim odzyskanie niepodległości przez kraje okupowane przez imperium sowieckie, oto droga do osiągnięcia stabi-

zacji w Europie i na świecie. Wyzwolenia Polski z agresywnych sojuszy, jak je nazywa publicysta "KOS"-a, nie można dokonać przy pomocy demonstracji i wieców pokojowych, lecz solidarnością narodu zjednoczonego wokół jasno sprecyzowanej idei suwerenności i decydowania o własnym losie. Gdy to nastąpi, z terenu Polski nie wyjdzie żaden a tak skierowany przeciwko komukolwiek. Skupienie się w aktualnych warunkach na organizacji ruchu pacyfistycznego jest poniekąd gubieniem z pola widzenia naszego naczelnego celu, tj. budowania organizacji politycznych, zdolnych do prowadzenia narodu polskiego w kierunku niepodległości. Jeżeli uświadomimy sobie, że największym wrogiem pokoju jest światowy ruch komunistyczny ze swoją zbrojną podporą - Armią Czerwoną, to hasła "przekujmy miecze na lemiesz" wysuwane zwłaszcza przez NRD-owskich pacyfistów - chociaż szlachetne - stają się nierealne. Komunizm nie został zbudowany przy pomocy lemieszki lecz mieczy i czołgów, tak więc jego obalenie może nastąpić tylko przy pomocy tych samych środków. Do tego celu potrzebny jest miecz i to bardzo ostry, groźnie sterczący z arsenałów, chociaż może nie z myślą o natychmiastowym użyciu, lecz ku rozwadze i przestrodze.

Nie możemy również o tym zapomnieć, że niepodległość Polski w 1918 r. została nieuzyskana, ale wywalczona w pożogach pierwszej wojny światowej.

Zgadza się również z publicystą "KOS"-a, że każdy społeczny protest, jakim jest również ruch na rzecz pokoju, powinien być skierowany nie tylko przeciwko bezsensownej wojnie, ale i przeciw wewnętrznej przemocy i uciskowi. Podziemne struktury opozycji związkowej i politycznej podjęły walkę z totalitarnym systemem rządów, a robią to nie tylko w imię godności Polaków, ale i również w imię godności innych narodów uciskanych przez ZSRR. Destabilizacja na tych obszarach nie zagraża pokojowi światowemu, lecz - wręcz przeciwnie - wspomaga pokój ... Destabilizacja systemu komunistycznego w każdym punkcie naszego globu, stwarza trudności przede wszystkim ZSRR, zmuszając go do bezpośredniego, czy pośredniego angażowania się ... Im więcej takich punktów zapalnych, tym bardziej wzrastają trudności gospodarcze i polityczne naszego okupanta. Sytuacja w Afganistanie jest tego najlepszym dowodem. Jeżeli nie można obalić odrazu zniechęconego powszechnie systemu /wojna czy zachowanie pokoju w naszych warunkach nie zależy bezpośrednio od nas/ musimy go osłabiać, kompromitować, rozkładać od wewnątrz. Społeczeństwo polskie, walczące o swoje prawa obywatelskie, musi mieć w tym znaczący udział. Gdy tak pojmujemy koncepcję sprawiedliwego i pokojowego życia w naszej części Europy, zbędną sprawą stanie się powoływanie odrębnych ruchów pokojowych, KTÓRE, POZA TYM, DODATKOWO BYŁYBY WSPARCIEM DLA ZACHODNICH PRORADZIECKICH PACYFISTÓW. A jeżeli już ktoś zdecydowałby się na stworzenie struktur i form organizacyjnych polskiego ruchu pokojowego, musi pamiętać o tym, że z "Solidarnością" może być on związany jedynie ideałami. Struktury, sposoby organizacyjne muszą być zupełnie różne, opierające się na nowych, potencjalnych działaczach nie związanych z dotychczasową podziemną działalnością. Przemieszczenie organizacyjne i kadrowe opozycji politycznej i ruchu pokojowego groziłoby niechybnie dekonspiracją tej pierwszej, gdyż każda działalność pacyfistyczna musi ze swojej natury być działalnością jawną. Dlatego obarczanie tym zadaniem podziemnej "Solidarności" wydaje się rzeczą, delikatnie mówiąc, nie do końca przemyślaną. My Polacy, chcemy spokoju i pokoju, ale słusznie dodajemy, że nie za wszelką cenę. Dla nas "wszelką cenę" stanowi życie w godności, we własnym, przez siebie rządzonym państwie. Walcząc z przemocą i bezprawiem, staliśmy się, bez nazywania tego po imieniu, orędownikami rzeczywistego POKOJU - wywołującego z głębi serca i potrzeb natury ludzkiej - POKOJU, nie będącego propagandowym sloganem w komunistycznych kalkulacjach politycznych.

Wacław Wojenny

P.S. Artykuł został napisany jeszcze przed zestrzeleniem pasażerskiego samolotu południowo-koreańskiego przez myśliwce sowieckie. Sądzymy, że po tym objawieniu "pokojowej" natury ustroju sowieckiego, pacyfiści zachodni wzmogą jeszcze działalność na rzecz jednostronnego rozbrojenia Zachodu. W każdym razie zgodne byłoby to z ich logiką politycznego odczytywania zdarzeń międzynarodowych i intencji sowieckich.

W.W.

PERSHINGI - TEST EUROPEJSKIEJ ODMAGI

17 października zmarł Raymond Aron. Był jednym z najwybitniejszych współczesnych filozofów i socjologów. Przez wielu był porównywany ze swym słynnym rówieśnikiem i w młodości przyjacielem - Sartrem /oba urodzeni w 1905 r./ We Francji uważano, że Sartre patronuje lewicy, zaś Aron prawicy. Nie jest to pełna prawda - nie utożsamiał się on nigdy z żadnym skrzydłem na politycznej skali. Programowo głosił zmierzch ideologii w społeczeństwie przemysłowym drugiej połowy XX w. Najgłośniejszą jego książką było "Opium intelektualistów" /wydana w 1955 r. - czytelnikom polskim znana pod tytułem "Koniec wieku ideologii" - wyd. Kultura/. Aron nie należał do filozofów, którzy tworzą wielkie systemy, oparte na jednej "niepodważalnej" zasadzie. Sartre jest w świecie bardziej znany i w kręgach uniwersyteckich /z reguły lewicowych/ wyżej notowany. Aron - przeciwnik ideologii jest jednak myślicielem mądrym.

Nie unikał bieżącej problematyki politycznej. Jego stałe felietony i artykuły w "FIGARO", a od kilku lat w "L'EXPRESS" były zawsze ważkim głosem o problemach, nurtujących świat z zachodni. Problemach, które naszemu czytelnikowi, karmionemu czerwoną propagandą, skupionemu na sprawach rodzinnych, wydawać się mogą niezrozumiałe i abstrakcyjne. W celu pokazania zachodniej optyki na sprawę bezpieczeństwa europejskiego i związaną z tym debatę eurorakiętową, publikujemy poniższy artykuł z tygodnika "L'EXPRESS", datowanego 14.10.83. ostatniego, jaki Aron widział w druku.

Redakcja "NIEPODLEGŁOŚCI"

"Dwa lata temu, prezydent Ronald Reagan, w nieobowiązującej rozmowie z dziennikarzami na różne tematy, oświadczył, że ograniczona wojna nuklearna, jakkolwiek mało prawdopodobna, nie może być całkowicie wykluczona. Był to wstrząs. Prasa europejska weszła w trans; pięciokolumnowe tytuły ozdabiały pierwsze strony dzienników. Błahie zdarzenie stało się wydarzeniem epokowym. Doświadczenie nie nauczyło, jak się wydaje, niczego "wielkich" z Waszyngtonu. George Bush, vice-prezydent Stanów Zjednoczonych, w podobnych warunkach wspominał o możliwości wzięcia pod uwagę broni nuklearnej Wielkiej Brytanii i Francji w takich, czy innych rokowaniach ze Związkiem Radzieckim. Krzyżują gafa! W chwili obecnej Moskwa, wszystkimi kanałami dyplomatycznymi, przy pomocy pogroźek, przy pomocy międzynarodowego ruchu pacyfistycznego stara się wygrać batalię o eurorakiety, przeszkodzić w realizacji decyzji, podjętej przez NATO w 1979 r., mianowicie - rozlokowania rakiet Pershing II w Europie w wypadku, gdyby rokowania nie zakończyły się zadowalającym kompromisem. W Genewie, Sowieci nie przestają powtarzać, że wliczając atomowe pociski francuskie i brytyjskie, równowaga jest obecnie ustalona. Odmowa objęcia sił brytyjskich i francuskich rozmowami genewskimi posiada więc znaczenie decydujące. Wszystkie ustępstwa w tym punkcie, prowadziłyby Amerykanów do kapitulacji. Oto dlaczego jestem przekonany, że George Bush nie kierował się żadnymi przewrotnymi intencjami; co pewni komentatorzy mu przypisywali: nie przygotowywał on nagłego zwrotu jako oznaki dobrej woli wobec Rosjan. Niestety: On, poprostu, nie myślał wogóle! Powiedział naiwnie mniej więcej tak: pewnego dnia w negocjacjach w sprawie ograniczenia zbrojei trzeba będzie wziąć pod uwagę siły zjednoczone /siły, które za kilka lat nie będą już takie małe/. Ja rozumiem, że przeciwnicy eurorakiet nie stracili okazji i wykorzystują jak najlepiej nierozważne słowa. Mniej rozumiem zwolenników Pershingów, którzy czynią tak samo. Zwrócić należy uwagę, że debata eurorakiętowa dominuje w dyplomacji Wschód-Zachód, dominuje też w dialogu atlantyckim i europejskim. Oczywiście czytelnicy, którzy pragną być poinformowani dysponują dwoma wspaniałymi książkami, jedną Francis de Rose "Przeciw strategii Kuriacjusza" 1/ i drugą Michele Tatu: "Batalia eurorakiętowa". Ja ze swej strony postaram się wyrazić kilka prostych myśli w tym artykule.

Modernizacja europejskiej broni atomowej jest najlepszym sposobem stworzenia ze Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej systemu naczelnego połączonego.

Nazajutrz po wojnie, Europa zachodnia zniszczona, zubożała, pozostawiła Stanom Zjednoczonym odpowiedzialność za swe własne bezpieczeństwo. Sytuacja ta dziś, po czterdziestu latach, jest wciąż taka sama, lecz koniunktura światowa jest inna. Stany Zjednoczone utraciły swą przewagę nuklearną, zaś Związek Radziecki zachował przewagę w broni konwencjonalnej. Europejczycy nie mogą lub nie chcą czynić

niezbędnych wysiłków dla zrównoważenia radzieckiej potęgi bez uciekania się do broni atomowej. Stawiają sobie oni pytanie, ilu jeszcze wartu jest amerykański "parasol", jaką decyzję podjąłby Prezydent USA, gdyby Europa została opanowana przez ZSRR, zdając sobie sprawę, że jego kraj poniósłby podobne stosunki, jak to, które jego rakiety uczyniłby na terytorium radzieckim? Oczywiście, nikt nie wie, jaka byłaby decyzja Waszyngtonu; politycy moskiewscy nie wiedzą także, co mogłoby ich pobudzać do ostrożności.

Dwadzieścia lat temu, Amerykanie wysunęli doktrynę, nazwaną "elastycznym reagowaniem" /stopniowaniem odpowiedzi na atak/. Uciekanie się do broni nuklearnej następowaloby dopiero w chwili, gdyby istniało ryzyko całkowitego zniszczenia dwiżzi NATO. Dla "opanowania eskalacji", jak to się mówi w żargonie, doktryna wymaga dwóch warunków, które nie zostały spełnione: wzmocnienia sił klasycznych NATO i przewagi nuklearnej Stanów Zjednoczonych. Niezależnie od SS 20, od argumentu zainstalowania przez ZSRR rakiet, istnieją wystarczające racje dla rozmieszczenia pod europejskim słońcem rakiet, zdolnych osiągnąć cele w ZSRR. Europejczycy krytykowali doktrynę "elastycznego reagowania" ponieważ stwarzała ona ryzyko przekształcenia Europy w pole bitwy, poprzez stawianie na ograniczoną wojnę nuklearną. A więc, jaka jest lepsza metoda dla uniknięcia niebezpieczeństwa, jak rozmieszczenie Pershingów II, które uderzając rzeczywistego agresora PRZED WSCHODNIĄ GRANICĄ POLSKI /podkreślenie redakcji "N"/, postawiłby Kreml przed ciężkim wyborem: rozszerzyć wojnę ze wszystkimi, nieprzewidywanymi konsekwencjami, czy oszczędzić terytorium amerykańskie? Ten drugi wariant wydaje się mało zrozumiały. Bez Pershingów, ewentualne działania wojenne w Europie nie wymuszają zaangażowania strategicznych sił nuklearnych obu supermocarstw, teatr europejski jest oddzielony od tego, co możnaby nazwać równowagą globalną, stanowioną przez tysiące głowic nuklearnych, którymi dysponują Stany Zjednoczone i Związek Radziecki i które są przenoszone na odległość tysięcy kilometrów przez rakiety lub bombowce. Pershingii II dokładnie przekonują polityków z Kremla, że każda operacja militarna w Europie rozszerzy się poza nią.

Zależność, stworzona przez eurorakiety, nazwane w żargonie "naczyniami połączonymi", usuwają większość błahych zastrzeżeń. Czy 107 głowic nuklearnych, którymi dysponują Pershingii, posiada odpowiednią wagę dla stawienia czoła 900, lub więcej głowic nuklearnych SS 20? Równowaga tradycyjna, dotycząca ilości dwiżzi i dział nie ma zastosowania w rozważaniach, dotyczących rakiet. SS 20 są bronią pierwszego uderzenia, wystrzelona odpowiednia ilość zniszczy system obrony NATO. Pershingii są bronią drugiego uderzenia, przysuwając one, w miarę możliwości, łączność między dwoma biegunami sojuszu atlantyckiego, odległymi o ponad tysiąc kilometrów.

Przeciwnicy modernizacji eurorakiet rekrutują się z różnych obozów. Czy eurorakiety przywrócą amerykańskie gwarancje dla Europy? - pytają jedni sceptycy - ci, którzy nie wirzą w amerykański parasol. Nie ma w tej materii brutalnej alternatywy: tak lub nie. Pershingii będą kontrolowane przez Amerykanów, którzy zawahają się z ich wykorzystaniem, ponieważ cięsy odwetowe spadną na ich własne terytorium. Ale kto nie wahałby się przed podobną odpowiedzialnością? Czy mamy pewność, że prezydent Republiki Francuskiej użyłby atomowe okręty podwodne, wysyłające rakiety na Moskwę i Leningrad, jeżeli dwiższe radzieckie przekroczyłyby granice naszego kraju? W przeciwnieństwie do rakiet francuskich okrętów atomowych, Pershingii dysponują wystarczającą precyzją trafiania w wyznaczone cele militarne, bez rozpętania niewiarygodnej orgii gwałtu i wzajemnego burzenia miast.

Z drugiej strony, przeciwnicy modernizacji uważają za prowokację "jnego rozmieszczenie Pershingów, które mogą osiągać radzieckie cele w siedem minut. 300 radzieckich rakiet SS-20, każda uzbrojona w trzy głowice nuklearne nie stanowią, według nich, prowokacji, ale precyzyjną groźbę. SS-20 nie potrzebują więcej niż siedem minut dla osiągnięcia swoich celów, tak samo rakiety z okrętów podwodnych, pod warunkiem, że te zbliżą się do nieprzyjacielskiego brzegu.

Z drugiej strony Atlantyku zwolennicy "no first use" /nie używania pierwszemu broni jądrowej/, liczniejsi być może niż w Europie, kontynuują swoją akcję. Formuła, inaczej mówią, zobowiązanie, które podjąłby Stany Zjednoczone, że nie użyją jako pierwsze broni jądrowej, zażegnwałaby raz na zawsze obsesję nuklearną. Związek Radziecki podjąłby podobne zobowiązanie. Doktryna ta opiera się na twierdzeniu o wyjątkowej jasności; lepiej zaakceptować klęskę i inwazję, niż użyć własną, monstrualną broń. Grupa naukowców rozwija tę tezę, która, być może, okaże się nie do odparcia, jeżeli wykorzystanie broni jądrowej pociągnie za sobą niezbędne "zmiany zniszczeniowe" - nieodwracalne zniszczenie miast i ludności.

Rzecznicy "no first use" sugerują, że rozwój skrajnych rozwiązań będzie nieuchronny, jeżeli próg atomowy zostanie przekroczony. Dodać należy, że zwolennicy "no first use" polecają jako warunek równowagi, rozwój broni klasycznej, co mnie wydaje się nierealne.

Włoska w tej batalii będzie równoznaczna z przyznaniem ZSRR prawa weta w stosunku do organizacji wojskowej Europy.

Niestety, Europejczycy, jeżeli nawet nie mają zaufania do Ameryki, nie starają się przejąć ciężaru własnego bezpieczeństwa przez swe bronie nuklearne. Czego chcą paacyfiści, defilujący ulicami i wykrzykujący slogany? Żeby Europa zerwała ze Stanami Zjednoczonymi? Żeby pozabiła się całej obrony militarnej? Tylko, że paacyfiści nie formułują żadnej własnej koncepcji bezpieczeństwa i pokoju, ustawiając się na zewnętrznie debaty eurorakietowej. Wszyscy chcą pokoju, ale co myślą ci, którzy protestują przeciw 107 Pershingom, zapominając o 300 SS 20?

Bez wątplenia, w Niemczech toczy się gra dyplomatyczna która stanowi próbę europejskiej woli oporu. Niemcy znajdują się w sytuacji szczególnej, gorszej niż Wielka Brytania, Włochy czy Francja. Dwa państwa, mówiące tym samym językiem, oddzielone przez historyczny konflikt między sowiezizmem, a wolnymi demokracjami. Przewodnicy RFN starali się zachować zawsze dobre stosunki z Moskwą i sojusz z Ameryką. Większość Niemców - według sondaży - jest przeciwna eurorakietom. Rządzący nie mogą przekonać do nich ludności, intelektualistów i dziennikarzy są w większości po stronie paacyfistów i przeciwników Ameryki. Rozumiem, że naród, właściwie pół-naród, utracił nieco swej woli obrony, w miarę przedłużania się stanu podległości w stosunku do odległego sojusznika, często trudnej do przewidzenia. Nie brakuje Niemców, głównie wśród socjaldemokratów, którzy żywią iluzję, że po zerwaniu ze Stanami Zjednoczonymi i wyjściu z sojuszu atlantyckiego, korzystają będą ze swej wolności i rozwoju gospodarczego, przyczynając się do zbliżenia obu części Europy, w miejsce utrwalonego podziału, sprzecznego z naturą.

W obliczu III Rzeszy, pół wieku temu, Francja i Wielka Brytania wołały pozorować odwagę. Imperium militarne ZSRR nie jest kierowane przez Hitlera, który ustalił sobie datę wojny. Politykom z Kremla nie brakuje ani cierpliwości, ani przebieżności. Oni nie wysła jutro swych czołgów, nie uruchomią głowic nuklearnych rakiet SS-20; w ataku na Europę Zachodnią pozbawioną Pershingów i rakiet Cruise. Ale, jeżeli Amerykanie skapitulują w Genewie, jeżeli Niemcy odrzucą politycznie lub przeszkodzą fizycznie rozmieszczeniu Pershingów, zwycięstwo radzieckie zaozycuje poważnymi konsekwencjami. Prawo weta w stosunku do organizacji wojskowej Europy zostanie Kremlowi przyznane. Ta kapitulacja nie będzie ostatnią.

1/ Wg. rzymskiej legendy, wykorzystanej fabularnie w dramacie Corneille'a, zwycięska walka trzech braci z Rzymu /Horacjuszy/ z trzema braćmi z ławjskiego miasta Alba Longa /Kuriacjuszami/ zdecydowała o podporządkowaniu Alba Longi Rzymowi.

Raymond Aron

W I E R S Z E

J A N A L A W I C Z A

x, x x

Kozak uroczyście zapowiedział
zawieszenie nahajek na gwoździu

Podczas radosnych okrzyków
nie dosłyszano wcale

"Na czas wypicia herbaty"

Jedynie starzy zesłańcy
wiedzieli

że za chwilę znów kozuch założy
przytupnie

chuchnie w ręce

i raźniej uchwyci nahaj

istotę swego bytu

sedno swej egzystencji

x x x

Czytałem Koestlera Mandelsztama Solżenitsyna Orwella

I jeszcze paru innych

Nie pamiętam teraz

Et cetera, et cetera ...

Dobrze Obywatelu

Macie tutaj kartkę

Napiszcie takie

Ot ogólne wrażenia

I jeszcze od kogo dostaliście

Za ile? Kiedy?

No, bez kręcenia

Następny proszę

Zaraz po kolei

Następny proszę do ujawnienia

dok. str. 24

MATERIAŁY NADSELANE

POCZTÓWKA Z CZECHOSŁOWACJI

Od lat przyjeżdżam do Polski, i od lat nieustannie porównuję poziom życia, a zwłaszcza jego części przyziemnej, tzn. konsumpcyjnej, z warunkami u nas - w Czechosłowacji. I żyję wspomnieniami.

Jak daleko sięgam pamięcią, społeczeństwa nasze przy okazjach wzajemnych wizyt "uzupełniały się nawzajem". Jednym trzeba było tego, drugim owego, i jakoś to szło. Od pewnego czasu obywatele naszej republiki pozbawieni zostali możliwości tej "kooperacji", znaczy się łatania własnych dziur niemi sąsiada. Pomijam już horrendalne trudności z wyjazdem; chodzi mi raczej o to, że nie ma już po co, w celach zaopatrzeniowych, przyjeżdżać do Polski. Skończyło się dla nas zaopatrywanie się w PRL w różnego rodzaju sprzęt elektroniczny, który tyle samo kosztował u nas w koronach - liczbowo - co u was w złotówkach. Kryzys. Obywatele PRL stanęli oko w oko z gołą prawdą - żyli na kredyt. Niektórzy, zdolni do głębszej refleksji, ostrzegali przed takim kupowaniem sobie lojalności i jedności narodowej, nie mówiąc już o farsach wyborczych...

A w drugą stronę? Polacy zaopatrując się w CSRS, w to i w owo, zazdrościli tej "Małej Ameryce" zaopatrzenia rynku w artykuły konsumpcyjne, najczęściej nie zdając sobie sprawy z tego, że ulegają tej samej mistyfikacji, na którą teraz klną u siebie. Albowiem prawda jest tylko jedna: katastrofa ekonomiczna wpisana jest w scenariusz komunizmu, a jedyna różniaca, jakiej możnaby się dopatrywać to ta, kiedy osiągnie ona poszczególnych wasali Kremla. Ale skutek przejściowego pozornego dobrobytu będzie we wszystkich krajach satelickich ten sam - kiedyś trzeba będzie zapłacić. A im później, tym oczywiście gorzej, bo drożej. Polacy już dopłacają do "jedynej słusznej drogi", a my, Czesi i Słowacy, stoimy już nad przepaścią, tzn. na rozstaju dróg ledwie dostrzegalnej granicy między socjalizmem i naukowym komunizmem, mówiąc ludzkim językiem - na skraju kryzysu.

W czym to się przejawia? Otóż wracam do iluzji, którą podtrzymywała wspomniana wyżej "kooperacja", powiedzialabym prywatna. Przez parę ostatnich lat, jeśli czegoś brakowało na rynku w CSRS, a była możliwość przywiezienia do Polski, problem nie rzucił się w oczy. A teraz, jeśli czegoś nie kupię w domu, a z powodów wymienionych trudności nie mogę tego przywieźć od sąsiada - zaczynam myśleć!! Zdany jestem po prostu na refleksje, od której to czynności tak pracowicie odzwyczajał mnie reżim Husaka /po polsku: Gęsickiego/: Kiedy mnie przyjdzie płacić?

Odpowiadam: Już płacę. Już zacząłem płacić ten kredyt, jaki moje władze zaciągnęły na zapewnienie sobie panowania nad społeczeństwem. Odczuwam to coraz dotkliwiej, ostatnio nawet na własnym żołądku. Otóż znikają nam jakoś dziwnie z półek sklepowych szyneczki, polędwice, cielęcina ... Pojawia się w to miejsce cała masa małych, jednorazowych "śniadaniówek", tzn. pięcio- i dziesięciodekagramowych opakowań paszteków wątpliwego smaku i jakości, z byle jakiego surowca. Coraz częściej przychodzi mi postać w kolejce za świeżym pieczywem, piwem, owocem południowym, co rusz bywam zaskoczony nagłą i niezapowiedzianą zmianą cen "w górę". Pouczano mnie przy okazji, że to za sprawą tych niedobrych kapitalistów i ich wstrętnych agentów CIA, którzy razem wzięci - z piekła rodem - tak manipulują cenami światowymi, by nas - jedynych uczciwych obywateli tego podłożu - wpędzić w trudności gospodarcze.

I tak oto, powoli z języka czeskiego znikają słowa: kupić, kupiłem, a pojawiają się w to miejsce odpowiednie formy: załatwić, załatwiłem, wykombinowałem. Już "załatwiłem" - oczywiście spod lady - książki, adidas, baterię łazienkową, popierając tym samym korupcję i przyzwyczajając personel sklepów do łapownictwa. To taki mój mały wkład w demoralizowanie socjalistycznego społeczeństwa. A, że na skutek popełnionych przez mnie błędów wychowawczych, znowu rozpieściłem moje dzieci, przychodzi mi uprawiać biegi maratońskie w poszukiwaniu dla nich cukierków czekoladowych, taśm magnetofonowych /czasem udaje mi się "załatwić" kasetę, ale wtedy brakuje już na piwo/, czasem wystoję komplet strun do gitary, ale tak przy tym przepoczę koszulę, że kupuję drugą, gdyż sterta innych czeka na powrót sąsiadki z urlopu w Jugosławii, która obiecała przywieźć mi proszek do mojej mocno już zdezelowanej pralki automatycznej. A na drugą pralkę mnie nie stać, a chociażby, to towary w Polsce określane jako "luksusowe" też coraz rzadziej dostarczane są na normalny rynek. Mówiąc "nor-

malny", mam na myśli rynek bez nowego zjawiska, jakim jest instytucja pośredników i rzadcy dotąd spekulanci.

W co silniejszych ośrodkach przemysłu odzywają się głosy protestu: -"To jak to? Wyprodukowaliśmy - jak donosi "Rude Pravo" - 50 000 pralek automatycznych ponad plan, a ja górnik - mam prac w balii?! Odsięże jest ta nadprodukcja?"

W takich przypadkach przyjeżdża jakiś tam towarzyszy i uruchamia lokalnie dodatkowe dostawy, co powoduje sprzeciw innych. A że wszystkim dać nie można, bo oczywiście brakuje, pojawiły się pierwsze talony. Oczywiście, że w zamian za talon coś się należy. Można więc otrzymać talon za publiczne poparcie dla mądrej linii ...za chwalenie mądrych rozwiązań władzy w dziedzinie okresowych i przejściowych trudności, za demaskowanie "siewców fałszywych wiadomości", za ujawnienie prowodyrów otwartego szemrania, za, za, za...

Władza już nawet nie ukrywa, że najwięcej kłopotów przysparza jej społeczeństwo Ostrowy, Kladna, Pilzna. W prasie centralnej pierwsze jaskółki przesilenia pojawiają się w postaci określeń "warchoły, chuligani, wichrzyiele, pijaczkowie" /to z opisu wydarzeń na Placu Wacława w czasie Światowego Zgromadzenia o Pokój, Przeciw Wojnie Jądrowej, i tak przesuniętego o 5 dni z powodu wizyty Papieża w Polsce w tym samym terminie, co groziło tym, że zabraknie miejsca w prasie światowej na jakąkolwiek wzmiankę o tymże Zgromadzeniu, które zresztą nie było niczym innym jak jedną wielką komunistyczną hecą - ale o tym przy innej okazji/.

W większość naszego społeczeństwa nasz czeski kryzys uderzy ja k grom z jasnego nieba, Mój dziadek /83 lat/ mówi, że się nie boi. Że i tak ma raka i co go to wszystko obchodzi. Ja natomiast mam pewne obawy, dlatego - biorąc przykład z kolegów w Polsce - zaczynam "chomikować" pewne towary, bo może się przydać. Sądzę, że nie ja sam, ale o tym wy, , polscy przyjaciele, wiecie swoje. No to narazie, do następnej pocztówki!

"Ahoj"

HOMO GEOPOLITICUS

Wśród licznych odmian gatunku Homo sapiens specjaliści wykryli ostatnio nową - HOMO GEOPOLITICUS. Pasożytuje ona głównie na narodach Europy Zachodniej, lecz ostatnio niektóre jej szczepy przepłynęły Atlantyk i osiedliły się w USA. Rozrodowi tej rasy sprzyja strach i ignorancja, a jej system wartości oparty jest na tezie głoszącej, iż jałtański podział świata jest święty i że grzechem śmiertelnym jest podnoszenie na niego ręki. Od pewnego czasu przekonuje ona swą klientelę, że Polacy, tak jak i inne narody europejskie, okupowane przez Sowietów, powinni przestać zwalczać narzucone im siłą rządy komunistyczne.

Homo geopoliticus najszybciej rozmnaża się w mętnych wodach politycznego centrum, choć niekiedy osobniki tej rasy przepływają na lewy lub prawy brzeg. Cokolwiek by taki nie mówił, jego motywacja wynika z faktu uznania systemu sowieckiego za zasadniczo równorzędny zachodniemu, a jeśli są jakieś różnice jeszcze, to i tak dzięki dobrej woli Zachodu oraz dalszym ustępstwom, nastąpi poprawa i zbliżenie. Według Homo geopoliticus, najszybsza droga do rozmiękczenia, czyli do ucywilizowania Wschodu, który i tak przecież z własnej woli się reformuje, na ile warunki geopolityczne na to pozwalają, biegnie poprzez zostawienie Sowietom wolnej ręki w Europie Wschodniej oraz subsydiowanemu przez Zachód handlowi. Dodaje on także, że niesłuchanie ważnym jest, aby postępować z władcami Kremla cierpliwie i łagodnie, ponieważ w przeciwnym przypadku, proces reform na Wschodzie zostanie zamrożony lub odwrócony. Co więcej. Homo geopoliticus otwarcie głosi, iż system komunistyczny ma wiele zalet, których brak Zachodowi; a więc jest egalitarny, nie ma tam bezrobocia, jest za to powszechne i bezpłatne nauczanie i darmowa, państwowa służba zdrowia.

Homo geopoliticus, rozpatrując stosunki Wschód - Zachód, podkreśla konieczność uwzględnienia "Sowieckiego punktu widzenia" jako warunku obiektywnego podejścia do wszystkich problemów. Ten "Sowiecki punkt widzenia", to jak twierdzi, głęboka troska Sowietów o bezpieczeństwo własnych granic. Tutaj zapomina on, że ta troska /chyba przesadna/ była przesłanką do ciągłego rozszerzania się granic Sowietów od 1917 roku do czasów obecnych. Można więc przyjąć, że Homo geopoliticus naprawdę uwielbia system sowiecki i szczerze życzy innym /choć nigdy sobie/, aby jego zakosztowali. Ma on więc wizję nowego, wspaniałego świata choć jakoś jeszcze nie spieszy się sam z zakupem do niego biletu. Przymykając oczy na zasadniczą opozycję totalitaryzmu i demokracji pozwala, aby Sowietci nim manipulowali, choć przecież nie deklarował się nigdy jako komunista. Bezwolnie więc broni ideologii sowieckiej, gdy głosi, że jest ona może i trochę twarda, lecz oskarżenia w prasie zachodniej są wyłącznie robotą antykomunistycznych kapitalistów. Nie zauważa tutaj, że to głównie wielki kapitał marzy

zawsze o handlu bez przeszkód z imperium sowieckim i stąd jest mu wszystko jedno co tam się dzieje, tylko byle był spokój i wysokie zyski. W tym skomplikowanym świecie Homo geopoliticus jest więc marionetką w rękach nie tylko Sowietów, lecz także pewnych naiwnych kapitalistów.

Jakżeś często Homo geopoliticus głosi światu, iż to właśnie dzięki Jakcie Europa przeżywa już 33 rok pokoju i nikt w niej nie ginie wskutek wojen. Przyciśnięty do muru pytaniami o NRD roku 1953, Węgry - 1956, Czechosłowację - 1968 i Polskę, tłumaczy, że były to ofiary czasu pokoju, a tak naprawdę, to mogłoby być gorzej. Zdrowy rozsądek podpowiada, że nie byłoby gorzej, gdyby Zachód postępował bardziej zdecydowanie przy końcu II wojny światowej, utrzymywał silny i efektywny nacisk na Sowiety i popierał ruchy niepodległościowe w Europie Wschodniej. Zasadą Homo geopoliticus jest obecnie zamiast przesyłać Polsce słowa zachęty, nadziei i solidarności, jedynie prawić banały, zachęcać do rezygnacji z narodowych aspiracji i pogodzenia się z losem, bez względu na utraconą wolność.

Pierwszym odruchem Homo geopoliticus jest zawsze szukanie na własną rękę rozgrzeszenia dla dowolnego rządu komunistycznego, za popełnione zbrodnie oraz szybkie przechodzenie nad nimi do porządku dziennego, łatwo przyjmuje on wersje oficjalne, płynące od rządów komunistycznych, a głosy niezależne, jako niewygodne - z reguły przemilcza. Z dziwnym upodobaniem wybiera oświadczenia pewnych naiwnych grup opozycyjnych z Europy Wschodniej, aby podbudować swoją teorię światłych reform wprowadzanych przez tamtejsze rządy. Przy pomocy takich oświadczeń udowadnia istnienie tam postępu, zapominając przy tym, że celem tych tzw. reform jest najczęściej zagonięcie poddanych do bardziej wydajnej pracy na rzecz ciemniejącej a nie, choćby, rozszerzenia bazy rządu.

Buntownicza postawa Polaków jest szczególną solą w oku Homo geopoliticus, gdyż - jego zdaniem - może ona doprowadzić do inwazji sowieckiej na Polskę. Pogrożki Sowietów w tym względzie są dla niego oczywiste i nie go tu nie oburza; przyjmuje to za sprawę wewnętrzną. Choć z punktu widzenia praw narodów do samostanowienia jest to absurd - nie zauważa on tego i głosi, że w razie wkroczenia Sowietów do żądającej niepodległości Polski, winni będą Polacy. Ta groźba inwazji, o której Homo geopoliticus często wspomina, to przecież stary chwyt, używany przez Sowietów do zastraszenia Polaków i wymuszenia na nich szantażem, zgody na kolejne rządy nieudolnych sowieckich marionetek w Warszawie. Jak widać, sowieckie metody wojny psychologicznej doskonale działają na Homo geopoliticus, który boi się dać im odpór, aby nie utracić twarzy wśród swoich postępowych kolegów i bardzo nie chciałby być nazwanym reakcjonistą, podlegaczem wojennym - i nie daj Bóg - antykomunistą! Tławi więc w swoim letargu, zastraszony komunistyczną propagandą.

Spokojnie zapomina Homo geopoliticus także o tym, że Sowietci po prostu instalują w Polsce swoich przeszkolonych agentów, którzy kontrolują dla nich Polskę politycznie, gospodarczo i militarnie. Ci agenci, bo tylko na taką nazwę zasługują, łamiąc brutalnie niezależną od Kremļa myśl w polskim społeczeństwie, oświadczenia jeszcze bezczelnie, że uwalniają ją przez to od sił godzących w suwerenność Polski! Homo geopoliticus, powołując się na racje geopolityki, nigdy jeszcze nie sprecyzował, dlaczego te racje przeszkadzają dyskusji nad realiami zależnych od Sowietów totalitarnych reżimów Europy Wschodniej. Jest także dziwne, że Homo geopoliticus, deklarując się jako szczerzy demokracja, odmawia Polakom prawa do wolności politycznych, podstawowych praw człowieka, sprawiedliwości, prawdy i niepodległości. Omiąja w ten sposób podstawowe pytanie: dlaczego Polska i inne kraje Europy Wschodniej muszą być złożone w ofierze za utrzymanie w Europie pozornego pokoju, który tylko czasowo odpowiada obu stronom. Przecież pokój ten umożliwił Sowietom konsolidację Europy Wschodniej, jako wstęp do zajęcia całej Europy. Jest oczywiste, że z Zachodu trudno jest doradzać Polakom, jakie kroki powinni uczynić na drodze do niepodległości. Wiedzą to przecież sami, a w przeszłości wykazali wiele odwagi i uporu w walce o ten cel. Najprostszą rzeczą dla Zachodu jest więc po pierwsze zaprzestanie pouczenia Polaków o zaletach życia w kraju kontrolowanym przez Sowietów, a po drugie odmówienie poparcia ich ciemnościom.

Zastanówmy się, czy Homo geopoliticus życzy sobie tego, co zaleca innym. Oczywiście nie, jest on zwykłym hipokrytą i tchórzem. Będąc pobłażliwym wobec wschodnich tyranów, jest dla nich idealnym przeciwnikiem, ponieważ Homo geopoliticus zawsze przynknie oczy na zjawiska, które może i w głębi duszy uważa za okropne, lecz jednocześnie nie odważy się na słowa potępienia.

Czy należy się więc przejmować tym pokrętnym hipokrytą? Otóż tak, ponieważ będąc łagodnym dla tyranów, gnębiących Wschód Europy, jest on jednocześnie niesłuchanie groźny dla tych ludzi na Zachodzie, którzy popierają ruchy niepodległościowe na

Wchodzie. Dzieje się to zwłaszcza wtedy, gdy Homo geopoliticus piastuje ważne stanowiska w administracji państwowej, propagandzie /co jest bardzo częste/, czy też w innych organizacjach. Usta jego pełne są wtenczas usypiającej czujność zwykłych ludzi, mgły, która zawiera się w jego słowach o pokoju i zrozumienia między narodami. Mgła owa nie pozwala na rozpoznanie kryjącej się pod nią jego mętnej, pełnej hipokryzji ideologii.

Widząc brud i ohydę Homo geopoliticus, nie wzywano natychmiastowego wytrzebie-
nia tej rasy lub do wysłania jej przedstawicieli do syberyjskiego raję, który tak reklamują dla innych. Apelują jednak do wszystkich, aby przy każdej okazji obnażali nicosć jego koncepcji, krótko wzroczność i hipokryzję. Zabezpieczy to uciemnione narody Wschodniej Europy przed zalewem fałszywych pouczeń o wyższości pory, a także być może, zaoszczędzi w przyszłości Zachodowi losu Wschodu. Odpór dany pokrętnej rasi Homo geopoliticus będzie pierwszym krokiem umożliwiającym Zachodowi większą efektywność w pomocy braciom z Europy Wschodniej.

Prowokator Zachodni.

POCZTA DO I OD REDAKCJI:

Poniżej zamieszczamy list do Redakcji, który wpłynął z Zachodu jeszcze przed przyznaniem Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody N O B I A. Naszym zdaniem znakomicie oddaje on motywacje ludzi, głosujących w Parlamencie Norweskim za przyznaniem nagrody. "BRATERSTWO" uznawane tam jest nie tylko jako coś, co podkopie komunizm, lecz także jako lekarstwo na konflikty społeczne w krajach Zachodu i III Świata. Wydaje nam się jednak, że przed zrealizowaniem XXI-wiecznej wizji braterstwa należy pracować nad obaleniem komunizmu wszelkimi dostępnymi środkami.

PRZYSZŁOŚĆ NALEŻY DO NAS !

"WOLNOŚĆ - RÓWNOŚĆ - BRATERSTWO" - wielkie hasła Wielkiej Rewolucji Francuskiej zapaliły wyobraźnię całych pokoleń i całych kontynentów. Zmieniły nie tylko oblicze Europy: przyczyniły się do rozpadu imperium hiszpańskiego i zdobycia niepodległości przez państwa Ameryki Łacińskiej, doprowadziły do ewolucji imperium brytyjskiego i powstania naprzód dominów, a później zupełnie niezależnych państw, związanych tylko dobrą wolą i wzajemnymi korzyściami w Brytyjskiej Wspólnocie Narodów.

Warto zauważyć, że gdy hasła te stały się tak potężnym natchnieniem do działania miały wyraźnie charakter bardziej ogólnoludzki, niż zmierzający tylko do budowania nowych struktur państwowych: głosiły przemianę wszystkich stosunków społecznych. wyrażały nadzieje każdego człowieka.

Gdy z perspektywy dwóch wieków patrzymy dziś na historię, widzimy, że wiek XIX-ty realizował hasło "WOLNOŚCI": - znikły monarchie absolutne - "rządy tyranów", znikło niewolnictwo /zakaz handlu: Dania 1792, W. Brytania 1807, ostateczna emancypacja niewolników w St. Zjednoczonych 1864-65/, rozkwitła wolność handlu i prasy, poczty i telegrafu, upowszechniło się piśmiennictwo, występują wielkie ruchy i migracje ludności uwolnionej od zależności pańszczyźnianej.

Wiek XX-ty, tak nieraz straszny, to wiek "RÓWNOŚCI". Doprowadził do rządów demokracji, merytokracji, do emancypacji i równouprawnienia kobiet, do powszechnego głosowania i wykształcenia, do opieki społecznej i rozwoju związków zawodowych. Rozpoczął się zwycięstwem Japonii nad Rosją /1904-5/, obalając mit wyższości rasy białej. Na naszych oczach ludy kolorowe uzyskały równouprawnienie, imperia kolonialne znikły, powstała Organizacja Narodów Zjednoczonych, gdzie mały, nieznaną kraik ma głos równy supermocarstwu i może mu się sprzeciwić.

A wiek XXI-szy? To wiek "BRATERSTWA", "SOLIDARNOŚCI" !!! Już dawniej pojawiły się jego "jaskółki": ruchy ekumeniczne, dążenia do dobrowolnych ugrupowań ponadnarodowych, organizowanie międzynarodowej współpracy. Ale w powszechnym odczuciu ludzkim jest to nadal tylko tęsknota, nie rzeczywistość. Stąd ogromne zainteresowanie polską "Solidarnością" - bo jet to ruch przyszłości, ruch XXI-go wieku! Oczywiście, sympatie pro-polskie /i poczucie winy za zaprzecanie Polski Stalinowi/ oraz wybór Papieża-Polaka odgrywały tu dużą rolę - ale jednak nie decydującą! Głównym motywem było odczucie, że w Polsce nastąpiło, czy też wybuchło coś, co ma znaczenie dla całego świata.

Jeśli poprzednio motorem historii była przeważnie nienawiść, tak dobitnie wykorzystywana przez marksizm i komunistów, to obecnie - jeśli ludzkość ma przynajmniej wyjść z kryzysu kultury, albo nawet wogóle istnieć - musi znaleźć formy współżycia

oparte nie na nienawiści /bo to jest przeżytkiem i anachronizmem w epoce broni jądrowych/, a na formach braterskiego, dobrowolnego współdziałania.

Wiek XXI-szy - to wiek "BRATERSIWA". Będzie zaprzeczeniem komunizmu, opartego na walce klas, tzw. dyktaturze proletariatu, zawiści uznanej za podstawę moralności - bo te wszystkie motywy i postawy stały się /a właściwie od początku były/ zaprzeczeniem prawdziwego postępu tak w dziedzinie nowoczesnej technologii, jak i w stosunkach międzyludzkich i międzyludzkiach wartościach. W czasach, które idą, postęp opierać się będzie coraz bardziej na rozpoznaniu godności każdego człowieka i jego niepowtarzalności, na prymacie wartości moralnych ogólnoludzkich, na autentycznym, a więc wolnym wyborze osobistym, a nie na dyktaturze tak bardzo omylnej i koniunkturalnej monopartii.

Z tych trzech haseł Wielkiej Rewolucji "BRATERSIWO" jest najbardziej chrześcijańskie, najbardziej zakorzenione w Dobrej Nowinie. Nic więc dziwnego, że właśnie na polskiej glebie po raz pierwszy okazało się w całej swej "urodzie życia" - i stało się zaprzeczeniem materializmu w jego aspekcie beznadziei. Nic też dziwnego, że komunizm odpowiedział jedyną swą bronią - nagą siłą. Ale nie myślą, nie nową perspektywą czegoś lepszego, nie "lepszą" prawdą? Bo tego nie potrafi - bo przyszłość do niego nie należy!

Też tę ilustruje szereg ciekawych analogii historycznych z komunikacji myśli: rewolucję francuską poprzedził ruch encyklopedystów, którzy przez swe pisma przygotowali klimat do radykalnych zmian, jakie wkrótce /w skali 30-tu, 40-tu lat/ nastąpiły. W wieku XIX-ym głównym przekaznikiem myśli było korzystające z wolności słowa drukowane. Stąd też traktowanie oświaty jako głównej dźwigni postępu osobistego i społecznego, stąd rozwój czytelnictwa, księgozbiorów, bibliotek.

Wiek XX-ty posługuje się radiem, filmem, telewizją, do których dostęp jest powszechny i bezpośredni. Stąd rządy "niepewne swej sprawy" wprowadzają cenzurę czy też wręcz monopol informacji, monopol myśli. Chyba dlatego "wybuch Solidarności" został poprzedzony ogromnym rozwojem prasy i przekazu poza-cenzurowego - coś jak ruch encyklopedystów, który złamał i zdyskredytował monopol informacji komunistycznej.

A jak będzie w XXI-ym wieku? Już teraz strumienie różnego typu kaset i mikrofilmów z łatwością przekraczają granice państw i drwią z biurokratycznych kontroli, umiędzynarodowiają kulturę, podkreślając podobieństwa - a więc braterskość. A w przyszłości, nowe systemy transmisji przez zespoły satelitów, będą operować w przestrzeni poza ziemskiej dla przekazywania wszelkiego rodzaju informacji - wszędzie! Będą to obrazy płynące na siatkach kanałów - i tego nie zatrzyma! Decydować będzie nie władza - a odbiorca. I ten, własnymi oczami, zobaczy, jak bardzo przestarzały, zakłamany, strąpieszały jest system komunistyczny. I wyrzuci go - na śmietnik historii. Wybierze - "BRATERSIWO". Prawdziwe "BRATERSIWO" i "SOLIDARNOSĆ" wolnych, równych ludzi

MICHAŁ

LIST DO REDAKCJI

Ile jest sposobów, żeby przejść do historii? Niewątpliwie wiele. Można dostać nagrodę Nobla, zdobyć złoty medal na Olimpiadzie, czy zostać prezydentem. Czasami wydaje mi się, że niektórzy ludzie odkryli inny sposób, według nich równie dobry. Jest to pisanie w Polsce Ludowej anno domini 83 o pacyfizmie, chęci powrotu do sytuacji sprzed 13 grudnia, czy odbudowie Wolnych Związków Zawodowych, w państwie surrealistycznego socjalizmu. Ale to już nawet nie śmiesz, jest to rzecz niewątpliwie smutna. Ob, Lenin ujmował ruch związkowy w socjaliźmie przede wszystkim jako szkołę rządzenia, szkołę gospodarowania, szkołę komunizmu! Stanowczo domagał się dyscypliny we wszystkich działaniach, podporządkowania naczelnym celom i zadaniom państwa. A są wśród nas ludzie, którzy chcieliby być wolnymi związkowcami z możliwością decydowania nie tylko o sposobie rozdziału skarpetek między robotników. Ten sposób myślenia przeraża. Tak samo jak wypowiedź działaczki podziemia, która dobrowolnie /?/ oddaje MO maszyny do powielania, by móc "spokojnie i normalnie żyć". Zwierzęta, urodzone i wychowane w ZOO, wypuszczone na wolność w większości giną. Czy wystarczy 40 lat, by zamknąć naród w Zoologu? Na pewno nie, na pewno nie cały. Ale przemawianie w imieniu 10-milionowej rzeszy solidarnościowców tonem, jakim to działacze podziemi jest zaganianiem do półprzymkniętej klatki. Pisanie tylko o nowych inicjatywach związku, pokojowych przemianach, czy odprawianiu mszy w rocznicę, jest nie tylko tumanianiem ludzi, lecz najzwyczajszą stratą czasu. Można w ten sposób przejść do historii, tylko to już nie będzie historia Polski. Po 13 grudnia zmienili się nie tylko ludzie, ale i sposoby realizacji celów, które przed sobą stawiał Związek - Naród. Ta czerwona k..., zwana komuną bez przerwy kokietuje - to ubiera się w zbroje husarskie, mundury żołnierzy Września, to wkłada rogatywkę i harcerską chustę, by się przypodobać.

Nam tego nie wolno robić, jest to kwestia odpowiedzialności za ludzi i za kraj. Flirt może skończyć się tylko w jednym miejscu, na śmietniku historii, obok Jaruzelskiego.

To samo odnosi się i do "W". Panowie przyjęliście chyba za wysokie "C". Lensowanie wizji wolnej Polski, po ogólnonarodowej hekatombie, w obecnych realiach jest mało zachęcające i jak uważam, nie przemawiające do większości społeczeństwa. Podobnie będzie, jak przypuszczam, z powstaniem partii politycznej, którą zamierzacie powołać, /A/ aby ludzie uświadomili sobie konieczność fizycznej likwidacji komunistów, a przynajmniej jej części - według mnie jednym z najważniejszych elementów naszej walki z tym biało-czerwonym bolszewizmem jest terror indywidualny. Tylko eliminacja poszczególnych jednostek, tak aby był się i I sekretarz i szeregowy zomowiec, jest szansą na zmianę sposobu myślenia społeczeństwa. Nie można mierzyć postępowania morderców linijką, etyczną normalnej społeczności. Można dyskutować o roli jednostki w kształtowaniu historii i mieć wątpliwości. Zgadzan się. Nie takich jednostek i nie w takim systemie. Ale chodzi o nadanie tego kierunku w myśleniu, gdyż obawiam się, że igła naszego narodowego kompasu zbyt się waha. Może to potrwać kilka lat, może kilkanaście, ale nie zominajmy w rozważaniach o elemencie czasu. Albo społeczeństwo stopniowo odseparuje się od komunistów, na każdym szczeblu - zakład pracy, dom, rodzina i dojrzeje do spraw większych, albo czerwony tasemiec nas zeżre.

CZYTELNIK

MYŚL POLITYCZNA ZAMIAST TERRORU - w odpowiedzi na listy

Zamieszczony list zawiera poglądy dość typowe dla wielu, kto wie, czy nie większości, ludzi, uważających się za przeciwników komunizmu, w tym także części naszych czytelników. Symptomatyczne zwłaszcza są następujące zamieszczone w liście stwierdzenia:

- Budowa programu politycznego, dotyczącego przyszłej, niepodległej Polski jest stratą czasu; nie ma żadnego znaczenia dla przekształcenia świadomości społeczeństwa, ponieważ myśl o niepodległości jest zbyt abstrakcyjna, by mogła stać się podstawą takich przekształceń.

- Potrzeba nie dyskusji, nie programu, ale czynu /skąd my to znamy?/

- Czynem takim może być i nawet powinien, terror indywidualny. On właśnie ma kształtować świadomość społeczeństwa we właściwym kierunku /aczkolwiek autor listu nie precyzuje tego kierunku, zakładając widocznie, że ten jest oczywisty/.

Zacznijmy naszą polemikę od tej ostatniej kwestii. Niewątpliwie terror rzeczywiście odciśnieby silne piętno na świadomości zarówno komunistów, jak i całego społeczeństwa. Czy byłby to jednak proces pozytywny, a więc czy przemiany przybiorą naprawdę ten oczywisty dla autora listu kierunek, ośmielać się wątpić. Przykład wielu krajów wskazuje, że terroryzm wzbudza obawy dużej części społeczeństwa, popychając ją w kierunku twardych rządów centralnych. Czy w Polsce taki wariant jest niemożliwy? A może jednak warto taką ewentualność rozważyć, zanim się wezwie do zbrojnego terroru? Nie tylko ta wątpliwość sprawia, że pismo nasze jest zdecydowanie przeciwne tego typu metodom walki. Żeby nie było nieporozumień, nasz sprzeciw nie wynika z pobudek moralnych, lecz z pragmatyzmu.

Argument pierwszy. Jak w starej anegdotce - po pierwsze nie ma armat. Polska jest pełna terrorystów - gawędziarzy, którzy podobnie jak nasz autor listu krzyczą - do komunistów trzeba strzelać. Co jakiś czas słyhać także wieści: ktoś tam ukradł ciężarówkę karabinów, gdzieś tam rozbrojono posterunek, zawsze okazuje się to plotką. Chętny do kibicowania terrorystom nie brakuje, gorzej jest jednak /chwala Bogu/ z wykonawcami. Przykład Grodziska jest żalospny.

Argument drugi. Terroryzm wymaga odpowiedniego przeszkolenia i wyposażenia technicznego. W krajach zachodnich, gdzie kontrola nad społeczeństwem jest znacznie mniejsza, a granice państw łatwe do przekroczenia, nie ma z tym wielkiego problemu. Jednak i tam terroryzm jest inspirowany często przez obce państwa. Obozy terrorystów znajdują się w niektórych krajach arabskich, w Korei Północnej, a być może również w niektórych krajach europejskich - komunistycznych. Państwo totalitarne dysponuje możliwościami kontroli bez porównania większymi od demokracji zachodnich. Jak narazie, w żadnym kraju totalitarnym nie rozwinęła się nigdy szersza działalność terrorystyczna. Walka przeciwko Niemcom hitlerowskim nie może być uznawana za precedens. Terror antyhitlerowski był przedłużeniem wojny toczonej przez Europę z Niemcami, dysponował też zapleczem w krajach wolnych. Podobne warunki w żadnym wypadku nie mogą być powtórzone w Polsce A.D. 83. Mówiąc o terroryzmie ma się na myśli z reguły browning z 1905. Współczesny terroryzm, by walczyć z państwem, wykorzystuje zdobycze techniczne,

/A/ - do życia. Nasze społeczeństwo do tego jeszcze nie dojrzało. To musi trochę potrwać.

nie tylko broń, absolutnie niedostępne w Polsce.

Argument trzeci. Historia zna bardzo niewiele przypadków sukcesu taktyki indywidualnego terroru. Metoda ta jest od 200 lat stosowana przez różne, radykalne ruchy polityczne, lecz bardzo rzadko przynosi skutki zgodne z oczekiwaniem tych ruchów. Jednym z nielicznych pozytywnych przykładów jest uzyskanie niepodległości przez Algierię. Główną metodą Armii Wyzwolenia Narodowego Algierii były zamachy terrorystyczne. Po blisko 10 latach akcji Francuzi ustąpili i w Evian zawarli układy pokojowe, przyznające Algierii niezawisłość. Szczególnie mówiąc, trudno byłoby znaleźć drugi przykład uwięzienia terroryzmu podobnym sukcesem. Analizując go, łatwo możemy dostrzec różnicę między taką sytuacją, a obecną w Polsce. Demokracja francuska nie była przygotowana do eskalacji działań skierowanych przeciwko algierskiemu terroryzmowi. Eskalacja ta groziła przemianą demokracji w dyktaturę. Z drugiej strony utrata Algierii, aczkolwiek bolesna, nie oznaczała końca Francji, ani jej gaullistowskiego rządu. De Gaulle mógł zgodzić się na podpisanie układu pokojowego i przetrwać. Komuniści w Polsce grają o wszystko, ich determinacja będzie więc bez porównania większa. To nie terrorysty wyzwolili Algier, po prostu Francuzi doszli do wniosku, że trwanie w północnej Afryce zbyt dużo ich kosztuje. Dla komunistów nie ma zbyt wysokiej ceny za sprawowaną władzę.

Argument czwarty. Terroryzm, ze względu na swą specyficzną organizację, łatwo ulega degeneracji. Nie może być kontrolowany przez reprezentatywne ośrodki społeczne, dysponuje środkami zabijania. Zagrożają mu więc:

- prowokacja władz;
- przemiana w bandytyzm.

Nawet w czasie II wojny światowej, patologie te występowały. Po wojnie w miarę uświadamiania sobie beznadziejności konspiracji zbrojnej i utraty bazy społecznej, gwałtowna choroba w zbrojnym podziemiu stała się powszechną. UB penetrował oddziały łosne, te zaś często zbliżały się do pospolitego bandytyzmu. Przykładów podobnych ruchów terrorystycznych w swej historii zna wiele.

Podsumowując nasze rozważania o terroryzmie musimy powiedzieć:

- Terroryzm jest mało skutecznym środkiem walki o cele polityczne. Można osiągnąć, dzięki niemu, cele cząstkowe /np. terroryzm palestyński sprawił, że tzw. sprawa palestyńska nie schodzi z łam gazet/, jest też problemem międzynarodowym bez porównania większym od ilości Palestyńczyków, niezmiernie rzadko jednak pozwala on osiągnąć cele ostateczne, które terrorysty sobie stawiają.
- Prowadzenie skutecznych akcji wymaga supernowoczesnego sprzętu technicznego.
- Bardziej boleśnie uderza w demokracje, niż w kraje totalitarne.
- Im mniej realne jest spełnienie celów, stawianych przez ruch, tym mniejsza baza społeczna i większe zagrożenie patologiami.

Zamiast bezrozumnego czynu potrzebna jest Polsce mądra myśl polityczna. Żaden ruch zbrojny jej nie zastąpi. Działanie bowiem musi być poprzedzone świadomą refleksją, programem, który wytyczy jego kierunek. Ten ostatni nie jest wcale tak oczywisty, jak myśli autor listu, a wręcz z nim zapewne wielu innych naszych czytelników. Chwila obecna uniemożliwia przeprowadzenie zdecydowanych, widowiskowych akcji, antyrządowych. Żadna grupa podziemna nie ma dość siły, by porwać robotników, choćby do większego strajku, nie mówiąc już o wystąpieniach zbrojnych. Nie to jest jednak przygnębiające. Naprawdę groźna jest apatia ludzi i ich polityczna nieokreśloność. To właśnie nasze pismo pragnie zmienić. Uważamy, że postawienie problemu niepodległości, jako centralnego zagadnienia politycznego, pozwoli zmienić świadomość i to w kierunku przez nas planowanym. Pragniemy, by dokonana się s t r u k t u r a l i z a c j a polityczna, najpierw podziemna, a następnie głównych grup społecznych. Pragniemy, by rozwijała się niezależna od komunistów myśl polityczna. Dlatego wydajemy nasze pismo, dlatego działamy politycznie. Jej rozwój nie może następować w bezpiecznych i bezpiecznych gabinetach naukowców. Może jedynie w ruchu, w ścisłej łączności z praktyką, poprzez spory, które prowadzi ze sobą podziemie, poprzez błędy i klęski. Musi ona znocować, jak Sierpień był owocem niezależnych myśli i działań lat 70-tych. Jesteśmy bogatsi o doświadczenia tych lat, o Sierpień, Grudzień i 20 miesięcy po nim. Tego bagażu doświadczenia nie wolno nie doceniać. Nie wolno powracać do koncepcji, które już wielokrotnie poniosły klęskę. A najważniejsze - trzeba być cierpliwym i rozumieć sens tego co się robi. Dla niecierpliwych polecam psychozabawę: czy twoje poglądy polityczne, twoja wiedza o historii najnowszej, twoje rozumienie obecnego świata są takie same jak przed 5-ciu laty. Zastanów się, co się w nim zmieniło i jakie czynniki na to wpłynęły? Będziesz miał odpowiedź, czy cała niezależna od Czerwonych działalność miała jakiś sens, czy nie?

Jeżeli wierzymy, że niepodległa Polska jest realna, że jej dożyjemy, musimy myśleć

o tym, jak ją urządzić. Musimy przy tym uwzględniać doświadczenia, także negatywne, których było zapewne więcej w historii ostatnich stu lat, po to, żeby anachroniczne spory nie naraziły nas na kolejne klęski i pośmiewisko Europy. Konieczne jest także przygotowanie kadr politycznych dla kraju. W 1918 roku, kadry te rekrutowały się z niezależnych polityków, działających pod zaborami /np. Piłsudski/, a przede wszystkim z polityków działających w legalnych demokratycznych parlamentach krajów zaborczych. Wiadomo, że próżni nigdy nie będzie. Nie wątpię, że w momencie uzyskania niepodległości wielu ludzi poczuje w sobie bożą wolę mądra stenu. Chodzi jednak o to, by nie byli to ludzie przypadkowi, by posiadali poza nazwiskami i wyrokami, przesiedzianymi w komunistycznych więzieniach, także programy polityczne, by społeczeństwo się mogło identyfikować z tymi programami /nie z jednym, lecz z wieloma/, a nie z symbolami, noszonymi przez nowych polityków. Do tego potrzebna jest także dzisiejsza działalność. Chodzi o rzecz znacznie ważniejszą, niż ukatrupienie w bramie zomowca, chodzi o włączenie się Polski do grona cywilizowanych państw.

REDAKTOR XYZ

PS. Wszelkie nasze rozważania na temat terroryzmu tj. stosowania siły fizycznej, nie dotyczą jej specyficznej formy, jaką jest S A M O O B R O N A /ochrona lokali, demonstracji, ludzi/.

LIST STAREGO KOMUNISTY DO REDAKCJI PRORZĄDOWEGO TYGODNIKA

Nasi ludzie w redakcji jednego z prorządowych tygodników znaleźli w szufladzie redakcyjnego biurka list. Biurokratycznym trybem czekał on na opublikowanie. Ponieważ cykl wydawniczy naszego miesięcznika jest krótszy od prorządowego tygodnika, a list wydał się nam dokumentem wielkiej wagi, pozwalamy go sobie przedrukować bez zgody i wiedzy autora.

Szanowna redakcji!

Ot, śledzę z uwagą rozwijającą się sytuację społeczno-polityczną naszego kraju, a będąc obecnie na emeryturze, mam na to dość czasu. Przykro patrzeć na tę Polskę, którą myśmy po wojnie rękami, kamień na kamieniu, a ona teraz wicewersa. Ale cóż, nas komunistów w bojach zahartowano jak stal i dziś trzeba wszystko na nowo. Sam Marks powiedział, że historia powtarza się dwa razy, więc walkę o ustrój musimy zacząć jeszcze raz. Zanim podejmiemy naszą zwycięską kampanię, trzeba - rzecz jasna - doprowadzić do końca reformę gospodarczą. Od reformy nie ma odwrotu, jak od socjalizmu. I tu mój pomysł, który pragnę się z Wami podzielić dla dobra naszej ojczyzny. Trzeba Wam wiedzieć, że doświadczenie w zarządzaniu, kierowaniu i reformowaniu mam niebagatelne, zdobyte na stanowiskach w gospodarce społecznej, aparacie i organach. A wszystko to, podbudowane teorią i to nie jakichś tam burżuazyjnych spekulantów, ale klasyków - czyli naukowo. Dość powiedzieć, że Kapitał z Anty-Düringiem ja w te i wewte ze wszystkimi przypisami, perfekt. Nie piszę tego, żeby się chwalić - skromność partyjna, jak mawiał nieodżałowany tow. Grudzień - "to chleb powszedni dla komunisty", ale żeby się samookreślić i powiedzieć, że my, stara gwardia, choć przeniesieni do rezerwy, czuwamy i nieraz jeszcze możemy uderzyć czy to myślą, czy pięścią, po robociarsku, między oczy reakcji.

Chwila jest poważna i to wymaga rozwiązań odważnych. Wiadomo, celem jest ostateczny komunizm, ale na dziś trzeba czasami - jak mawiał Lenin - zrobić dwa kroki do tyłu aby móc przejść krok naprzód. I nie ma tu co ulegać dziecięcej wysypce lęliwości. Tow. Lenin nie bał się NEP-u, i przecież wszystko zakończyło się szczęśliwie - kolektywizacją.

Jakie są główne bolączki naszej socjalistycznej gospodarki? Największą była anarchia anarcho-faszystów z Solidarności, podsycana przez agentów imperializmu amerykańskiego, tzw. doradców. My, klasa robotnicza, dobrze wiemy, kim są ci przyjaciele ludu, o czym pisał zresztą już Lenin. Śmiały manewr tow. Jaruzelskiego pozwolił rozstrzygnąć zwycięsko kampanię grudniową i dziś widmo anarchii, ciągnącej za sobą imperializm już nam nie zagraża. Perfidia wroga zainstalowała jednak w naszym mechanizmie gospodarczym, bombę z opóźnionym zapłonem. Jest nim brak rąk do pracy. Oto główny problem, z którym przychodzi się nam borykać na dziś i na jutro. Gospodarce brakuje 350 tys. robotników. Sięganie po pasożytów niewiele tu pomoże. Pasożyta trzeba deptać, jak my z ZMP szkodnika, czy nawet stonkę, ale nie przekształcać się go w klasę robotniczą, a jeżeli już, to nie dla siebie, a w sobie. Źródła siły roboczej trzeba szukać gdzie indziej.

Drugim tematem na dziś jest pętla sankcji imperialistycznych, która dusi jak

stryczek tow. Nowotkę. Rocznie, jak powiedział tow. Jaruzelski, ojczyzna nasza ponosi straty z tego tytułu rzędu 12-15 mld dolarów. Czy ta suma oznacza 0,02%, bez sankcji w ciągu dwóch lat spłacamy zadłużenie zaciągnięte przez kilkę Gierok - Kuroń. Ponieważ dochód narodowy na osobę, jak podała Trybuna Ludu, wynosi 2,5 tys. dol. to 12-15 mld dolarów oznacza 1/5 dochodu narodowego do podziału. Zniesienie sankcji spowoduje, więc automatycznie wzrost dochodu narodowego o 20%, a więc wielkość nie mająca precedensu od czasu saturnu pierwszych pięćdziesiątek w ZSRR. Brak rąk do pracy i sankcje - to dwa główne nieszczęścia gospodarki. Jak jednak mówi lud rosyjski, z dwóch nieszczęść można mieć jedno szczęście. I właśnie mój pomysł.

Kapitalizm wszedł w okres najwyższego stadium - w imperializm i jak słusznie przewidział Marks - gnije. Bezrobocie szaleje - w USA 10 mln, w Europie Zach. 15 mln - oto ich koszmar, o ileż cięższy od naszych przejściowych trudności. Dla nas może być to jednak rezerwuuar uświadomionej klasy robotniczej. Wiadomo - proletariusz nie ma ojczyzny. Zaoferujmy więc Zachodowi te 350 tys. miejsc pracy. Jaka ogromna waga polityczna tej propozycji ... Skoro Zachód pożałował się na głupie 100 tys. miejsc pracy, związane z gazociągami syberyjskim, to i ile większy wpływ polityczny może mieć nasza polska propozycja. Nie waham się porównać jej do słynnego planu Gomułki, który strząsnął sumieniami Zachodu. Jest rzeczą jasną, że ceną za naszą propozycję będzie zniesienie sankcji Zachodu. Za jednym zamachem osiągamy wzrost dochodu narodowego o 20% z tytułu zniesienia sankcji, wzrost o około 1%, jak obiecuję, z tytułu wzrostu zatrudnienia o 350 tys. uświadomionych towarzyszy z Zachodu, poprawę koniunktury gospodarczej na Zachodzie, a zatem dodatkowy efekt w postaci wzrostu eksportu polskiego węgla. Nie koniec jednak na tym. Dodatkowe wypłaty wynagrodzenia z tytułu wzrostu zatrudnienia nie spowodują zjawisk inflacyjnych. Zarabiać będą oni u nas, lecz wylawiać pieniądze u siebie. Jeżeli inflacja, to proszę bardzo - w imperializmie. A jakiż kolosalny efekt polityczny. Nie mówię, że od razu uzyskamy w USA Gussa Halla, ale Mao Gubernia mielibyśmy w 34 r. zapewnionego. Niby nie zapewnić jeszcze nasz człowiek, ale najważniejsze, że kierunek słuszny.

Ktoś powie, że kwestia mieszkaniowa nie jest jeszcze rozwiązana, że stanie na przeszkodzie. Nic podobnego. Sprawa jest zbyt poważna, by przejmować się błahostkami. Dzięki słusznej polityce deglomeracji, zapoczątkowanej jeszcze przez tow. Gomułkę, większość przemysłu skupia się obecnie w pobliżu miejscowości uzdrowiskowych, a tam wiadomo, baza turystyczna rozwinięta tak, że nawet klaszkom się o tym nie śniło. Dopóki nie zbudujemy dodatkowo 350 tys. mieszkań dla towarzyszy zachodnich, przyjdzie im mieszkać w domach wypoczynkowych. I tak nie są one, od czasu zwolnienia ostatnich internowanych, właściwie wykorzystane. Wychodzi na to, że jedyną ceną za cud gospodarczy, będzie wstrzymanie się na okres kilku lat z wyjazdami na wczasy. A to nawet lepiej. Wiadomo - transport, kolejnictwo.

Z poważaniem
tow. Alojzy Ciupa
komunista - emeryt.

POTWIERDZENIA WPŁAT:

N - 1000, Panna - 1000, Batory - 5000, Emerytka - 1000, Marian - 5000,
Balko - 10 arbuźów, Żarówka - 500, - Dziękujemy MO. Zapraszamy do współpracy
/nie mylić z potwierdzeniem w poprzednim numerze/.

D Z I E K U J E M Y !

W I E R S Z E J A N A L A W I C Z A doka ze str. 15

Chuligani ograbili staruszkę
Dwaj młodzieńcy rabili taksówkarza
Zboczeniec udusił kobietę
Członek "Solidarności"
Rozrzucił trzy ulotki
"Sadyzm prosi państwa"
Komentuje spiker dziennika TV
Strasznie teraz żyć
Pomrukuje obywatel
Otoczonym długim skrzydłem
Czarnego ptaka kłamstwa
Gazety

Zabrakło słów
Zabrakło odwagi
Gdzieś tylko szeleści
Bankrot wawunary do kieszeni
Potrzebującego
Ostatni Mohikanin
Siedzą w piwncash
I liczą resztki ryz papieru
Revolucja wchodzi
W etap przekleństw przy dzienniku
I plemiennych przemówień
Przy wódce